Nr. 114. We Lwowie, Środa dnia 20. Maja 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w państwie austrjackiem . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clement 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10, Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstatte nr 2., Henryk Schalek, I. Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 19. maja.

Dziwnie się darzy — nawet urzędowym *zaprzeczeniom*. Takiego osobliwego losu doznało zaprzeczenie ministra Ziemiałkowskiego, iż nigdy nikomu nie mówił, aby b. namiestnik hr. Alfred Potocki działał prywatnie w sprawie reformy zakonu księży Bazylianów i oddania klasztoru dobromilskiego w ręce Jezuitów. Tutejszy organ „Russkoj Rady" wobec tego kategorycznego zaprzeczenia wywodzi naprzód, że minister mógł to powiedzieć; komponuje następnie z fantazją za nic mającą organizację państwową cały przebieg rzeczy, aby przedstawić, że sprawa ułożona prywatnie w Rzymie, została prywatnie oddaną namiestnikowi i metropolicie, jakby to państwa wcale nie obchodziło, co się wewnątrz niego dzieje w najważniejszej rzec można gałęzi stosunków społecznych. Pierwszy z nich nie otrzymał najmniejszych wskazówek rządowych, ale za inicjatywą prywatną, przywoławszy sobie do rady kogo mu się podobało, wysłał do ministerstwa przedstawienie, aby oddać zakon dobromilski Jezuitom — Otóż, tak to miał rozumieć rzecz wedle organu „Russkoj Rady" minister Ziemiałkowski — nie wtedy, gdy dawał rzekome oświadczenie swoje deputacji lwowskiej, ale wtedy, gdy pisał swe zaprzeczenie przeciw wkładaniu mu w usta bajki o prywatnem działaniu namiestnika

Jakkolwiek *N. Prołom* wie dobrze co pisząc myślał i jak pojmował swoje zaprzeczenie minister Ziemiałkowski, nie waha się jednak zakończyć pogróżką swej rozprawy z zaprzeczeniem, które miało zniweczyć intrygi. Powiada bowiem: „Faktem jest niezbitym, że deputacja ruska słyszała z ust ministra Ziemiałkowskiego, że mianowicie hr. Alfred Potocki zajmował się prywatnie przeprowadzeniem sprawy oddania Dobromila Jezuitom. Wszyscy członkowie deputacji opowiadali to i opowiadają, i głoszą to publicznie — jak nas zapewniano — stwierdzając podpisami Na wypadek gdyby takie obwieszczenie nie było ogłoszonem, słowa ministra potwierdzą liczni świadkowie, którzy je słyszeli z ust członków naszej deputacji."

Nie chodzi nam naturalnie wcale o osobę byłego namiestnika — którego taktowi postępowania w stosunkach ruskich, zdaniem naszem, w ogóle wiele zarzucić można było, gdy wypełniał instrukcje rządowe. Nie idzie nam także o igraszkę, jaką czyni sobie pomieniony organ i inne dzienniki ruskie z oświadczeniem publicznem galicyjskiego ministra. Lecz ponieważ organ „Russkoj Rady" używa całej tej komedji po to jedynie, i to wyraźnie wypowiada, aby za zmyślone czyny byłego namiestnika zrzucić odpowiedzialność na polskie społeczeństwo, obwinić je o prześladowanie ruskiego żywiołu wbrew intencjom rządu, i rozjątrzać stosunki narodowościowe kraju w tej właśnie krytycznej chwili, chowając się niby za płaszcz przychylności rządowej: zapytujemy przeto i zapytać musimy, czy rząd przymrużywszy oczy nie zechce widzieć o co idzie, czy zasłoniwszy uszy nie dosłyszy zaprzeczenia, danego słowom swego ministra, zaprzeczenia kompromitującego porządek organizacji urzędowej, czy nie uzna za stosowne oświadczyć w swych organach kategorycznie, że co działał pan Potocki jako namiestnik, to działał jako organ rządowy, z pełną odpowiedzialnością rządową?

Jakeśmy powiedzieli, i inne organa, szczerzej ruskie, co do zaprzeczenia ministra głoszą swoją niewiarę; a tej niewierze nadaje charakter i zgubną tendencję — nietylko dla polskiego społeczeństwa, lecz dla państwa samego — wywód organu „Russkoj Rady" z jego kategorycznem powołaniem się na świadków, bądź cobądź traktowanych przez publiczność jako wiarogodnych. Wobec tego faktu i następstw tak daleko idących, my musimy żądać jasnego oświadczenia ze strony rządu; mniemamy zaś że publiczności naszej oświadczenie takie doda ufności w tej krytycznej chwili, i to jedynie uspokoić może umysły tak polskie, jak ruskie, w tym kraju.

Na zachodnie okręgi wyborcze małej własności, centralny komitet wyborczy ogłosi kandydatów do Rady państwa po zebraniu krakowskiego oddziału komitetu w d 21 b. m. Oddział lwowski przyjął dla swych okręgów odpowiedniejszą metodę, ogłaszając od uzupełnienia swego kandydatury częściowo przezeń zatwierdzane — przez to wprowadza on najrychlej jak może rozkiełznaną agitację wyborczą na normalne tory. Dotąd takich kandydatur ogłosił dziesięć, lecz siedm okręgów wyborczych jest jeszcze zupełnie wolnych — zapewne dlatego, że komitety miejscowe nie poczyniły dotąd swoich przedstawień.

Czytelnik znajdzie te okręgi, składające się z 20 powiatów, wymienionemi w rubryce właściwej. Tutaj wobec grożącego niebezpieczeństwa kandydatur narzuconych przez przemożne wpływy opierające się na rządzie, a dążące do rozbicia kraju, odwołujemy się do okręgów wyborczych z wezwaniem, że od nich głównie, jedynie prawie, zależy ocalić kraj od niebezpieczeństwa. Każdy dzień stracony powiększa szanse narzucenia nam reprezentanta. **Tam na dole jedynie istnieje możność wyszukania samodzielnych kandydatów, tam na dole jedynie można w drodze kompromisu, poręczającego całość krajową na zewnątrz i jedność w obronie autonomii naszej, pozyskać kandydatów,** których ludność wyniesie na swem ręku, nie oglądając się na protekcję organów rządowych, a mniejsza o to, czy ich narodowość będzie ruską, czy polską, czy rozwojowi jednej lub drugiej poświęcą swoją działalność, oparci o mocny grunt krajowy. Gdzie zaś postawienie takich kandydatur jest niemożliwem, tam obowiązkiem jest komitetów miejscowych podawać imiona, któreby służyły za sztandar godny i wymowny do zjednoczenia wszystkich wpływów prawych, obywatelskich, bo przez to uniknie się przynajmniej rozbicia i przez to zapobieży oskarżeniu, że ci, którzy przewodzą na drodze społecznej, wydali losy kraju i zgodę bratnią ludności wpływom zewnętrznym, kombinacjom obcym, narzuconym, i sami im dopomogli do zwycięztwa.

Próżne są całkiem obawy, aby uczciwe odporne stanowisko względem narzucanych kandydatur, miało osłabić ten związek, jaki istnieje między rządem a krajem, dla tego, że kandydat taki może być przyjemnym rządowi. Natura naszego stosunku, stosunku kraju całego do państwa, na głębszych spoczywa motywach, aby na nią oddziałać mogły epizody tego rodzaju. Motywa są tak silne, i tak głęboko leżące w organizacji monarchii, i w jej stanowisku międzynarodowem, że raczej każdoczesny rząd musi się z niemi liczyć dla dobra monarchii i państwa, którego losami steruje. Nie lekceważymy z pewnością normalnych stosunków, jakie się wyrobiły między rządem a krajem; lecz i to wiemy, że rząd obecny musi je także sobie cenić, jeśli chce spełniać należycie zadanie, do którego jest powołany, że bardzo blisko leży granica, w której mu wolno, jako rządowi, okazywać swe niezadowolenie dla kraju, lub sprzeciwiać się kandydaturom miłym krajowi. Granicę tę stanowi mianowicie stale lojalny stosunek między krajem a państwem, charakter kraju narodowy i względne bodaj popieranie rządu przez reprezentację krajową! Bezbronni nie jesteśmy więc wobec możliwych niezadowolnień organów rządu!

*

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że zwołanie sejmu galicyjskiego zamierzonem jest dopiero na miesiąc listopad, z dłuższym jak obiecują w sferach rządowych terminem dla obrad sejmowych.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 17. maja.

* * * Nieprzyjemną niespodzianką dla lewicy był rezultat wyborów w Wahringu, należącym do okręgu wyborczego Hernals-Wahring-Neulerchenfeld, którego reprezentantem w Radzie państwa był dotychczas poseł Exner. Przy ukończeniu skrutynium wczoraj wieczorem okazało się, iż na 81 prawyborców, których Wahring obiera, wybrano tylko 6 z listy, ułożonej przez lewicę, natomiast 75 przeciwników Exnera. Dzienniki liberalne twierdzą wprawdzie, iż na rezultat wyboru posła to nie wpłynie, bo Exner pomimo to będzie miał większość; nie mniej jednak ten rezultat wyborów stronników lewicy przeraził. Okręg wyborczy Exnera bowiem uważano za zupełnie pewny i nikomu nawet przez myśl nie przeszło, iżby w tym okręgu jakaś opozycja wystąpiła przeciwko kandydatowi lewicy. Czegoż dopiero się spodziewać po innych okręgach, w których od dawna silnie agitują przeciwko kandydatom, należącym do stronnictwa połączonej lewicy.

W samym Wiedniu główna agitacja się teraz dopiero rozpoczyna, a na bieżący tydzień wszędzie decydujące walne zebrania wyborców są zapowiedziane. W obec niezmiernie burzliwego usposobienia, które się zamanifestowało na odbytych dotąd zebraniach, trudno przesądzać o tem, czy i teraz kandydatury ostateczne zostaną zadecydowane. Hasło *einer schärferen Tonart*, rzucone przez niektóre organa lewicy, sprawiło bowiem, iż i w stolicy partyzanci połączonej lewicy się dzielą na zwolenników ostrzejszego tonu i łagodniejszego tonu, a każdy kierunek stawia kandydata swego. I tak n. p. w czwartym okręgu (Wieden) przeciwko dotychczasowemu kandydatowi Matscheko, postawił kandydaturę swoją dr. Prix, jako zwolennik ostrzejszego tonu. Próbowano zlać te dwa tony w harmonię, ale się to nie udało. Hr. Moltke wprawdzie jako strategik ma zasadę: *getrennt marschieren, vereint schlagen*, ale w czasie walki wyborczej to *getrennt marschieren* chyba ułatwia przeciwnikowi zwycięstwo.

Prawda, że przeciwnicy kandydatów liberalnych składają się z najróżnorodniejszych żywiołów. *Nowa Presse* żartuje sobie z tej mieszaniny demokratów, socjalnych demokratów, antisemitów, zwolenników klubów narodowych i klerykałów, ale czyż to nie charakterystyczne właśnie, iż żadne z licznych stronnictw się nie łączy z lewicą, lecz wszystkie przeciwko kandydatom lewicy występują? Zanosi się na to, że się połączą ostatecznie, oddając głosy na demokratów, których kandydaci mają najwięcej szans powodzenia. Na zebraniu przedwyborczem w okręgu dziewiątym (Alsergrund) postawiono wczoraj kandydaturę br. Walterskirchena, a charakterystycznem było, iż to samo zebranie nie ścierpiało, iżby się mowcy odzywali z ujemną krytyką lewicy; muszą to zatem chyba być dawni przyjaciele lewicy, którzy się dziś nawracają do polityki br. Walterskirchena; dziewiąty okręg wiedeński reprezentowany był dotychczas przez Löblicha.

Przy wyborach wyborców na przedmieściach Wiednia, które się odbyły w ostatnim tygodniu, uderzyć musiał każdego bardzo mały udział prawyborców. Zdawało się, że liczny szereg nowych wyborców, którym reforma ustawy wyborczej świeżo nadała ważne to prawo obywatelskie, skwapliwie z prawa tego skorzysta; okazało się tymczasem przeciwnie. Najwyżej brało udział w okręgach niektórych około 40 prct. uprawnionych do wyboru. Średnio wynosił udział ten 15—25 prct. a w niektórych okręgach znacznie jeszcze mniej. I tak np. w Untermeidling na 1170 wyborców stawiło się do urny wyborczej tylko 96. Czyż ludność doprawdy tak obojętna, iż nie dba o swoje prawa polityczne, a mianowicie najważniejsze z nich prawo wyboru posła.

Nie wierzymy w to, a winę zjawiska, bądź co bądź nie bardzo pocieszającego, upatrujemy w walce stronnictw i w sposobie jak się walka ta toczy. Naturalną jest rzeczą, iż w każdem społeczeństwie inteligencja rej wodzi, a ludność mniej inteligentna zwykle bez wielkiej trudności przewodnictwu temu się poddaje, za wodzami swymi się grupuje, czując, iż oni lepiej znają wartość dóbr idealnych, którą ogół mniej inteligentny tylko instynktem czuje. Ale ogół ten czuje bardzo dobrze, gdy chodzi tylko o walki bezpłodne, gdy walki stronnictw, reprezentujących idee szersze, zamieniają się w szermierki osobistości mniej lub więcej ambitnych. Od takiej walki usuwa się zwykle ogół, bo trudno mu orjentować się, kto właściwie ma rację. Trudno, aby mniej inteligentny wyborca niemiecki w Wiedniu zrozumiał, iż byt jego narodowy ma być zagrożony, skoro przecież widzi, że i owszem narodowość jego wszędzie jest dominująca. Nie rozumie zatem haseł, pod któremi go do walki wyborczej prowadzą; widzi tylko zwiększającą się coraz bardziej biedę materjalną, a nie widzi tych, którzyby z biedy go wydobyć mogli i chcieli; do walki wyborczej zatem wcale nie staje. Wyborcy wiedeńscy mieli dziś zebranie przedwyborcze; stanęło kilkaset osób, a zebranie odbyło się we wzorowym porządku. Postanowiono głosować na kandydatów partji demokratycznej, ponieważ od nich się spodziewać należy najwięcej w interesie mniej zamożnych klas. Szanse demokratów rzeczywiście od dnia do dnia wzrastają.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 19. maja.

(Zamierzone reformy w planie naukowym szkół ludowych. — Zasięgnięcie przez rząd opinii namiestnictwa i biskupów ruskich w sprawie bazyliańskiej. — Wiadomości *N Pressy* z ruskiego komitetu centralnego. Rzekoma jedność. — *Pesti Naplo* o zapowiedzianych odwidzinach komuny wiedeńskiej w Budapeszcie. — Odpowiedź Tiszy na interpelację w sprawie postępowania rządu rosyjskiego z żydami. — *Pester Lloyd* o zmianie stosunku przyjaźnego pomiędzy Rosją i Niemcami. — Zamknięcie sesji sejmu chorwackiego i pożegnanie partji narodowej z banem. — Papież Leon XIII. o stosunku kurji do rządu pruskiego. — Z angielskiej „księgi błękitnej).

W skutek rozporządzenia ministerstwa oświaty wybrała krajowa Rada szkolna komisję, do której wchodzą pp. członkowie Rady szkolnej Sawczyński i Gerstmann, inspektorowie krajowi Olszewski i Baranowski, tudzież lwowscy inspektorowie szkolni Kerekjarto i Boberski, a która ma ułożyć 1) normy co do programu półdniowej nauki, i 2) co do otwarcia nowych szkół filialnych, i 3) zrewidować plan naukowy szkół ludowych w ogóle, specjalnie zaś szkół wydziałowych, które w myśl nowej ustawy istnieć mają odrębnie ze znamieniem przemysłowem albo rolniczem jak co do okręgu, dla którego szkołę wydziałową założono. Komisja ma się pospieszyć ze swojem zadaniem, aby jej plany mogły uzyskać zatwierdzenie ministerstwa tak, iżby już z następnym rokiem szkolnym zaprowadzone zostały.

Myśl jest bardzo dobra, ale zkąd wezmą na wykonanie jej czasu obaj pp. inspektorowie krajowi, którzy przecie okręgi swoje obecnie objeżdżać muszą, tego nie rozumiemy.

W sprawie bazyliańskiej piszą z Wiednia do *Czasu:*

„Donieśliście, że cesarz oddał memorjał deputacji ruskiej w sprawie bazyliańskiej ministerstwu wyznań i oświaty z poleceniem, aby zdało sprawę z podniesionych grawaminów. Inaczej nie mógł postąpić monarcha konstytucyjny. Ponieważ memorjał zawiera grawamina przeciw zarządzeniom z r. 1882., tak pod względem kościelnym jak i prawno-administracyjnym, przeto ministerstwo wyznań i oświaty w dalszem traktowaniu sprawy musi mieć dwa substraty, t. j. sprawozdanie politycznej władzy krajowej i opinii zwierzchników duchownych kościoła grecko-katolickiego w Galicji. Na tę drogę weszła już sprawa i będzie dalej traktowana."

Jak się dowiadujemy, p. minister wyznań i oświaty przesłał już wspomniany memorjał namiestnictwu lwowskiemu celem złożenia o nim sprawozdania, przy równoczesnem zasięgnięciu opinii metropolity ruskiego i biskupów ruskich w Przemyślu i Stanisławowie.

Nowa Presse dowiaduje się ze Lwowa, że na sobotniem posiedzeniu ruskiego centralnego komitetu wyborczego wzięto po dłuższej debacie za zasadę, że po ostatecznem zamianowaniu kandydatów, wszyscy inni Rusini odstąpić mają od ubiegania się o mandaty. Z chwalebną dyscypliną — powiada zewnętrzny organ „Russkoj Rady" — poddali się młodoruscy członkowie komitetu tej uchwale i oświadczyli, że nawet w tych okręgach gmin wiejskich, gdzie wybór narodowców dałby się łatwo przeprowadzić, popierać będą kandydatów, postawionych przez komitet centralny. Partji młodych oddano następnie kilka mniej lub więcej pewnych okręgów, gdzie naturalnie staroruscy kandydaci cofną swoje kandydatury i pójdą solidarnie z ukrainofilami. Tak więc w całej wschodniej Galicji nie będzie ani w jednym okręgu wiejskim sporu o mandat między Rusinami wszelkich odcieni — z wyjątkiem naturalnie kandydatów metropolity. To też wybór wybitnych osobistości, zarówno ze starej jak i młodej partji, jest niemal zapewnionym. Doniesienie polskich dzienników — kończy *Nowa Presse* — o rzekomem rozdwojeniu w obozie ruskim i o zamierzonem wystąpieniu narodowców z komitetu centralnego jest zupełnie zmyślone.

Wbrew temu zaprzeczeniu możemy zapewnić, że rozdwojenie w ruskim komitecie centralnym istnieje. Po bliższe informacje o rzekomej jedności narodowców z moskalofilami odsyłamy czytelnika do rubryki „Sprawa wyborów."

Zapowiedzianym odwidzinom komuny wiedeńskiej w Budapeszcie poświęca *Pesti Naplo* gorący artykuł. Wskazując na harmonię interesów obydwu stolic, organ opozycji umiarkowanej powiada tak:

Wiązanka konwalij.

przez

Marję Bartus.

(Ciąg dalszy.)

— Nigdy nie byłam zabawną towarzyszką, odparła cierpliwie Halka.

— O tak! — lecz teraz zrobiłaś znaczne postępy, bo stałaś się nieznośną!

Rzuciwszy niedbale te słowa, lekkim podrzuceniem ręki wytrąciła równocześnie książkę z rąk Mamsel Berty.

— Co robisz Ireno? zapytała w swoim rodzimym języku zaperzona francuzka. Jeszcze, jak widzę, nie zapomniałaś pensjonarskich figlów!

— A mamsel Bercie chciałoby się wrócić do roli mentorki? Och!... zapóźno.

— W każdym razie, rzekła, siląc się na powagę guwernantka, powinnabyś o tem pamiętać, że nią byłam.

— Co było a nie jest... wiesz resztę przysłowia...

— Przepraszam cię, wtrąciła Halka, wdzięczność dla nauczycieli obowiązuje na zawsze.

— Proszę? zaśmiała się Irena i dodała z szyderską powagą:

— Zapewne te arcy moralne zasady zastosowujesz w swej sielskiej akademii? Żałuję, że jeszcze ani razu nie byłam na wykładzie!

— Istotnie, jak na córkę pana Jerzego i przyszłą tych dóbr dziedziczkę, zamało zajmujesz się oświatą swych włościan.

— A ty... za wiele, jak na płatną nauczycielkę.

Halka drgnęła... a z zakłutego grubą igłą palca wytrysła kropla krwi i zmięszała się z drugą kroplą — łzy, co cicho spadła z jej oczu na płótno.

W tej chwili kilkakrotnie ponowiony trzask z bicza i turkot powozu oznajmiły oczekiwanych zapewne gości, bo guwernantka poruszyła się żywo w krześle, a na jej ustach wyzywająco szyderski pojawił się uśmiech.

Irena zarumieniła się, Halka pobladła.

Dziesięć lat minionych, jak widzimy, nie pozostało bez wpływu na naszych znajomych.

Halka, przeznaczona do pracy rzeczywistej, zostawiona sobie, bo podobnie jak Łeś wkrótce przez opiekuna zapomniana, znalazła przytułek w domu niebogatej wdowy, dawnej znajomej swej matki, gdzie ucząc małe jej dzieci, odwdzięczała się za chleb i schronienie, uczęszczając przytem do instytutu, kształcącego przyszłe nauczycielki.

Nie odznaczała się ona tyle wielkiemi zdolnościami, ile cierpliwością, wytrwałą pracą i dobrocią niezmierną, które jednały jej serca wszystkich i przyczyniły się niemało do chlubnego ukończenia nauk.

Gdy wreszcie dzień wielki ostatnich egzaminów minął, gdy z patentem w ręku została panią swej przyszłości, cicha ta i smutna zawsze istota nie pomyślała o polepszeniu swego losu. Nie sięgnęła po żadną z korzystniejszych posad w stolicy, lecz pobiegła rzewnem, pełnem miłości wspomnieniem do wioski rodzinnej, do mogił rodziców, do ludzi, którzy pierwsi podali jej rękę w opuszczeniu i zapragnęła tam powrócić, aby pracą całego życia na tem polu, zaniedbanem przez wszystkich, odwdzięczyć się dobroczyńcom i ludzkości.

Jakoś na razie nie znalazła w tem postanowieniu stanowczych przeszkód. Władze szkolne pochwaliły je gorąco i poparły chętnie. Staruszek proboszcz nie sprzeciwiał się tembardziej, że sławetny pedagog Ołeksa tylko co opuścił swój urząd, zapiwszy się na śmierć. P. Jerzy oczywiście udzielił także swej aprobaty, dumny z byłej pupilki, jakkolwiek niezbyt chętnem okiem spoglądający później na zaprowadzane przez nią zmiany w szkole, dotykające nieco jego kieszeni — od czego ratował się obietnicami i jak zwykle — wyjazdem.

To też pierwsze kroki Halki na tej drodze, jakby istnej pionierki, zdawały się przedstawiać trudności nie do zwalczenia. Stara, zapadła w ziemię, diakówka musiała służyć jak dawniej za szkołę. Nikt nie myślał o jej odnowieniu, ani też o postawieniu innej. Szkoła nie była jeszcze etatową. Władze dotyczące mało się nią zajmowały. Dziedzic mniej jeszcze. Smutno też wyglądała owa staruszka chata w chwili przybycia Halki. Dach dziurawy, powybijane okna i usunięte w ziemię ściany zewnątrz, a wewnątrz kilka połamanych ławek i piec wpół rozwalony — zresztą brak wszystkiego! Oto, jak się przedstawiły przyszła siedziba i zadanie — prawie nie do wykonania dla wątłych sił dziewczęcych.

Ale Halka silną miała duszę, nie straciła więc odwagi. I wkrótce przy pomocy księdza i gminy, przekonanych rozumną i serdeczną jej wymową, zdołała do pewnego porządku przyprowadzić domostwo i uzupełnić rażące braki.

Nie obeszło się tu bez oporu i walki. Ksiądz był zrazu obojętny, gmina przykładem Ołeksy zniechęcona do szkół i nauczycieli. Trzeba było książek, przyborów naukowych, których Halka w części własną ofiarnością dostarczała — a nadewszystko trzeba było niezachwianej cierpliwości.

Dziś, to jest po roku jej rządów, szkoła odświeżona, wybielona, otoczona młodym ogródkiem, wcale schludną tworzyła siedzibę. Wewnątrz zaś spora gromadka dzieci pomytych, uczesanych i zapatrzonych, jak w tęczę, w młodą swoją nauczycielkę, miły stanowiła obrazek.

Gmina zaczynała ją uznawać i kochać, bo nie masz rozumu większego, jak instynkt serc prostych, zbliżonych do natury. Odczuwały one żywo serdeczne chęci młodej sieroty, która nie mając nikogo i nic na świecie, ukochała cel szlachetny i ku niemu wytrwale dążyła.

Nieraz, gdy z otwartych okien szkoły dolatywał dźwięk pobożnej pieśni chóralnej, nuconej czystemi głosy dziecięcemi, zapracowane w polu kobiety ocierały łzy rozrzewnienia. A gdy raźna i schludna dziatwa wysypawszy się ze szkoły, grzecznie pozdrawiała spotkanych, starzy gospodarze odpowiadali uśmiechem radości, który wyrażał podziw nad nagłą odmianą dzikich do niedawna obyczajów.

I Halka była szczęśliwą... tem najwyższem szczęściem, jakie płynie z wykonania obowiązku i ze spokoju duszy. Czy spokoju tego jednak nic nie mąciło? Czy zabite naturalne pragnienia młodości nigdy nie odezwały się w tem sercu, przyciśnionem lodową dłonią przeznaczenia? Czy duch tak poetyczny mógł dać się tak zupełnie skrępować, pięknej, lecz ziemskiej i mrówczej pracy, aby nigdy po nad nią nie wzlecieć? Nigdy nie zapragnąć także dla siebie któregoś z tych skarbów życia, tak okrutnie mu wydartych?

Któż wie! Po dniu pracy, późnym wieczorem, dobywała zwykle Halka ze stolika swego wielką księgę, oprawną w czarną skórkę i na srebrny kluczyk zamkniętą. Siedziała nad nią w zadumie długie godziny, wczytywała się w zapisane już stronice, lub zapisywała inne drżącą nieraz ręką i ze łzawemi oczyma.

Zapewne były to jej zwierzenia się martwemu papierowi, których nikt nigdy czytać nie miał.

Irena spędziła owe dziesięć lat w pensjonacie modnym, gdzie się uczyła wszystkiego, co stanowi salonowe wychowanie.

W instytucie owym, słynącym najwięcej z cudzoziemskich nauczycielek (a ztąd dającym należytą rękojmię oduczenia wychowanek władania językiem ojczystym), panna Berta pełniła funkcje starszej nauczycielki, ceniona wielce dla swej prawdziwie paryzkiej pronuncjacji i dobrej maniery.

Dziwna sympatja, może będąca dwóch złych żywiołów atrakcją, rychło związała nauczycielkę z uczennicą węzłem trwałym „wzajemnego interesu". Rozpieszczonej jedynaczce musiała się podobać pobłażliwość p. Berty, czyli, jak ją żartobliwie nazywała, „Mamsel" Berty, gdyż pod jej płaszczykiem wiele można było sobie pozwolić, o czem „Madam" nie wiedziała. Czytało się więc zabronione książki, chodziło na tajemne przechadzki i prowadziło konwersacje, może nie zbyt stosowne dla młodego wieku pupilki, ale za to po francuzku i z prawdziwie paryskim akcentem.

Pannie Bercie sprzykrzyła się już praca w pensjonacie i nieustanna włóczęga po świecie. Po nieudałych matrymonialnych nadziejach zapragnęła choć wygodnego schronienia na czas dłuższy, a choćby i na zawsze, przy której z wychowanek.

Irenka nadawała się do tego rodzaju spekulacji najlepiej. Nie miała matki, ojciec jej był jeszcze w sile wieku. P. Berta o sobie jeszcze nie całkiem zwątpiła... Kto wie!... Należało tylko jedynaczkę pociągnąć ku sobie i opanować.

Jakoż udało się to najzupełniej.

P. Jerzy, wracający z swych artystycznych wycieczek do Paryża, Rzymu, a nawet Aten, kilkakrotnie odwidzał córkę, ciesząc się rozwojem jej wdzięków i talentów.

Wówczas panna Berta była nieodstępną, sławiąc pod niebiosa postępy i anielską dobroć Irenki, za co wdzięczny p. Jerzy zapraszał ją zawsze wraz z córką na wieczory, które z okazji przyjazdu swego dawał dla swych przyjaciół i wielbicieli.

Wieczory te były przeważnie literacko-artystyczne. Popisywały się na nich zwykle różne znane i nieznane talenta. Przypominał sobie wówczas p. Jerzy i o Łesiu, oddanym na naukę do jednego z mistrzów miejscowych, którego postępy chciał obaczyć. Ztąd, dorastający już Łeś i młodziutka Irena, spotykali się niejednokrotnie.

Na wieczorki te zabłąkała się parę razy i Halka, którą p. Jerzy spotkawszy przypadkiem, tytułem dawnego opiekuna zaszczycił zaproszeniem.

(C. d. n.)

„Doświadczenie nauczyło obydwie wzajemnego szacunku, wystawa zaś nastręczyła sposobność do przypieczętowania przyjaźni. Odwidziny komuny wiedeńskiej i reprezentantów prasy zamienią się w wielkie polityczne święto ludowe, w w ugodę ludów Austrji i Węgier, w związek wreszcie ku obronie i ochronie wolności ludów i postępu. Uprzedzenia miasta Wiednia jużeśmy pokonali, teraz musimy tylko zdobyć sobie jego sympatje. A staramy się o przyjaźń Wiednia, albowiem, jeżeli się porozumiemy, nie będziemy mogli znaleść lepszego przyjaciela.“

W odpowiedzi na wniesioną dawniej interpelację złożył Tisza w węgierskiej Izbie posłów godne uwagi oświadczenie w sprawie znanych rozruchów antiżydowskich w Rosji, a mianowicie w Bałcie. „Niechciałbym — rzekł prezydent ministrów — niczego takiego powiedzieć, coby w czemśkolwiek Rosję obrazić mogło. Muszę jednakowoż zauważyć, że w wolnych i konstytucyjnych państwach postępowanie rządu rosyjskiego nie było dotychczas uważanem jako takie, z którem zgadzając się, stawiać się je zwykło za przykład.“

Korespondent berliński *Pest. Lloyda* wypowiada następujące, godne powtórzenia uwagi o obecnym stosunku Rosji do Niemiec:

„Wygląda to na ironię, ma jednak i poważną swoją stronę, gdy z Petersburga donoszą, że garnizony w Brześciu litewskim, Demblinie, Warszawie i Dynaburgu mają być znacznie wzmocnione. Żyjemy z Rosją w tak dobrej komitywie, że jest niemal rzeczą niebezpieczną powątpiewać o naszej obopólnej „piramidalnej przyjaźni“. A jednak nie przeszkadza to wcale petersburgskim mężom stanu, konflikt z Anglią wyzyskać w sposób, którego szkodliwe skutki dotkną Niemcy. Rosjanie są ludźmi przezornymi. Wyzyskują przyjaźń niemiecką, jak długo się da, równocześnie jednak nie zapominają o dniu, w którym przyjaźń ta należeć będzie do rzeczy minionych. W każdym razie pomnożenie sił zaczepnych caratu na jego granicy zachodniej jest faktem i pozostanie nim, podczas gdy stosunek Rosji do Anglii ulega takiej zmianie, w której obecnego naprężenia ani śladu znaleść nie będzie można“.

W sobotę żegnał się w Zagrzebiu klub t. z. narodowy z banem, który oświadczył, że i nadal starać się będzie całemi siłami o dobro kraju. Tegoż dnia odbyło się ostatnie posiedzenie sejmu w bieżącej sesji, na którem przyjęto w trzeciem czytaniu budżet, poczem sesja odroczoną została na czas nieograniczony. Prawdopodobnie sejm zwołany zostanie w pierwszych dniach października. Tymczasem obradować będzie chorwacka deputacja regnikolarna.

Rzymski korespondent *Germanii* powiada, że kto chce dokładnie poznać stosunki pomiędzy Kurją a rządem pruskim, powinien uważnie odczytać przemowę, jaką miał papież do pielgrzymów pruskich na audjencji w dniu 3. maja. Leon XIII. konstatuje w niej, iż od początku swego pontyfikatu usiłował jak najrychlej ukończyć walkę kulturną, nie dostrzega jednakże w rokowaniach z rządem pruskim najmniejszego postępu. Tylko od Boga spodziewa się papież poprawy stosunków i dlatego wzywa katolików Niemiec, ażeby ufni w pomoc boską wytrwali w walce o wolność religijną. Dobitniej nie mógł już papież okazać katolikom niemieckim, iż nie potrzebują się niepokoić rokowaniami między rządem a kurją, gdyż ta ostatnia niewzruszenie stać będzie w obronie praw i interesów kościoła katolickiego.

Rząd angielski przedłożył parlamentowi listy, dotyczące afgańskiej kwestji granicznej. W depeszy z d. 16. stycznia ambassdor rosyjski Staal wyraża żal, że rząd angielski upiera się przy odrzuceniu projektów rosyjskich, odnoszących się do porozumienia w sprawie granicy, nie podając nawet żadnego powodu. Rosja proponuje granicę, która na południe biegnie z Zulfikaru do Pendżdeh; Meruczak pozostawia przy Afganistanie. D. 22. lutego donosi Lumsden, że oddziały rosyjskie posunęły się naprzód, skutkiem czego Afganie musieli się cofnąć. Inny list. Alichanów przesyła Lumsdenowi następujące pismo: „Czy się pan zgodzisz na to, czy nie, mam rozkaz, aby wojska rosyjskie posunęły się do Pulichisti.

D. 3. marca komunikuje Granville Lumsdenowi: Rząd angielski nie może doradzać Afgańczykom, ażeby napadli na Rosjan na ich obecnych stanowiskach. Dalszemu posuwaniu się Rosjan należy jednak stawić opór. D. 13. marca Granville odrzuca linię graniczną Rosji, proponuje natomiast, aby linie, angielska i rosyjska, stanowiły granice neutralnego pasu. Ostatnia depesza Granvilla z 4. kwietnia wypowiada rozczarowanie z powodu, że Rosja odrzuca propozycje angielskie bez sformułowania kontrprojektów, i oświadcza, że Anglia nie może dalej toczyć rokowań na podstawie, odmawiającej równości obydwu mocarstwom.

Tyle z „księgi błękitnej.“

Sprawy wyborów
do Rady państwa.

Następujące okręgi wyborcze małej własności nie mają dotąd kandydatów na deputowanych do Rady państwa, zatwierdzonych przez centralny komitet wyborczy, zapewne dlatego że ich dotąd nie przedstawiły:

1. Okrąg: Sambor-Staremiasto-Rudki.
2. Okrąg: Stryj-Mikołajów-Drohobycz.
3. Okrąg: Kałusz-Dolina-Bóbrka.
4. Okrąg: Stanisławów-Bohorodczany-Nadwórna-Tłumacz.
5. Okrąg: Buczacz-Czortków.
6. Okrąg: Trembowla-Husiatyn.
7. Okrąg: Żółkiew-Sokal-Rawa.

Do komitetu wyborczego lwowskiego następujące komitety wyborcze miejskie zgłosiły wysłanie swych delegatów na Zjazd dzisiejszy:

Brody, Buczacz, Drohobycz, Rzeszów, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Tyśmienica.

Nie ulega wątpliwości, że z nader nielicznym wyjątkiem wszystkie prawie miasta, tak zachodniej jak wschodniej części kraju wezmą udział w Zjeździe, któremu życzymy pomyślnych skutków dla naprawy ogólnej polityki kraju i dotychczas praktykowanego trybu wyborczego, opierającego się na wyłączności interesów i koteryjności wpływów.

Mir podnosi, jak dawna większość Rady państwa wytoczyła w Austrji kulturkampf przeciw kościołowi katolickiemu, jak potem w skutek wyborów z r. 1879 era liberalizmu bezwyznaniowego upadła i ustaw wyznaniowych wprawdzie nie cofnięto, ale nowych ustaw przeciw wolności kościoła nie uchwalono. Następnie wskazuje, że dużo jeszcze potrzeba trudu, aby kościół odzyskał swoją niezawisłość i należną swobodę, jest atoli nadzieja, że z obecnych wyborów wy[illegible] zwycięsko prawica, która zechce służyć sprawie kościoła katolickiego — i tak kończy:

„Wobec tego my Rusini haliccy, którym ustawy wyznaniowe z ery teutońsko-żydowskiego liberalizmu, nietylko pod względem kościelnym, ale i narodowym tak ciężko dały się we znaki, powinniśmy starać się o to, aby z nadchodzącej kampanii wyborczej wyszli na posłów tacy kandydaci, którzyby wzmocnili szeregi prawicy, i których dotychczasowe postępowanie i stanowisko może nam służyć za rękojmię, że emancypacja kościoła z pod hegemonii władzy państwowej nie będzie dla nich rzeczą obojętną. *Sapienti sat.*“

Mir powinienby lepiej znać sprawę ustaw wyznaniowych. Nie sam tu tylko winien był liberalizm teutońsko-żydowski, głównego, bo tak zwanego moralnego poparcia dodali mu ówcześni posłowie ruscy, a zwłaszcza księża, którzy zarówno przewrotni jak dziecinni mniemali, że te ustawy tylko przeciw Polakom i księżom łacińskim będą stosowane. Czemuż *Mir* nie podniósł, że duchowieństwo ruskie powinno zmyć z siebie ówczesną plamę, i tak kierować wyborami, aby można pomyśleć o zniesieniu owych ustaw wyznaniowych, które w danym razie najsrożej mogą się odbić na obarczonych rodzinami księżach ruskich?...

W niedzielę, d. 17. b. m., odbyło się w Krakowie zebranie komitetu wyborczego dla m. Krakowa. Przewodniczącym wybrany został prezydent miasta, dr. Szlachtowski, zastępcą p. Henryk Kieszkowski. Obowiązek sekretarza przyjął dr. German.

Nasamprzód odczytano pismo komitetu wyborczego dla m. Lwowa, wzywające komitet wyborczy dla m. Krakowa, aby wysłał przedstawiciela swego na zjazd delegatów z kurji miast i Izb handlowo-przemysłowych, dziś we Lwowie odbyć się mający. Niestety, na wniosek dr. Muczkowskiego komitet uchwalił na podstawie kilku rzekomych powodów, w zebraniu delegatów miast i Izb handlowych nie wziąć udziału. Pożałowania godna ta uchwała popartą została tak słabemi argumentami, jak n. p. zarzutem „wyłamywania się z pod należnej karności i uznania powagi Koła sejmowego!“ Pytanie, kto i gdzie się wyłamuje? W motywach uchwały komitetu powiedziano dalej, że „miasta nie mają oddzielnych interesów.“ Takie to i tym podobne argumenta większość zgromadzonych uznała za słuszne i powzięła uchwałę, nietylko pożałowania, ale i potępienia godną ze względu na niczem nieuzasadnione łamanie solidarności, której wszystkie miasta Galicji wschodniej dały przykład bardzo piękny.

Komitet dla miasta Krakowa przyjął następnie do wiadomości kandydatury pp. dr. Zatorskiego, Leona Chrzanowskiego i dr. Jonatana Warszauera. Obecny na zebraniu dr. Zatorski zapytany, czy będzie kandydował, odpowiedział, że wybór przyjmie. Zgłoszenia kandydatur postanowiono przyjmować do d. 21. bm.

Hr. Stanisław Mieroszowski, b. poseł do Rady państwa z miasta Krakowa, złoży w piątek sprawozdanie z czynności swoich poselskich w sali krakowskiej Rady miejskiej.

Ze **Złoczowa** otrzymujemy pod d. 17. b. m. następującą korespondencję:

Przeczytawszy korespondencję ze Złoczowa w *Gaz. Nar.* z d. 15. b. m., pospieszam ze sprostowaniem takowej. Przedewszystkiem komitet wyborczy dla okręgu złoczowskiego nie miał w swojem łonie p. Wincentego Iwanickiego, lecz p. Wincentego Gnoińskiego, prezesa Rady powiatowej i składał się z 8. członków, a o ile jest mi wiadomo z pewnego źródła, to dyskusja toczyła się w ten sposób, iż dwóch członków było za porozumieniem się z narodową partją ruską, ale takowe okazało się w obecnej chwili niemożebnem; dwóch zaś członków postawiło wniosek, aby centralny komitet sam wyznaczył kandydata. Dwóch wreszcie członków popierało kandydaturę p. Schnella. (Centralny komitet jak wiadomo, już zatwierdził kandydaturę p. Stadnickiego Tomasza; p. r.)

W naszym powiecie jest powszechne przekonanie, że z trudnościami najmniejszemi mógłby walczyć tylko Rusin, przychylny krajowi, albo właśnie ten obywatel, któremu ludność wiejska ofiarowała była w powiecie złoczowskim mandat poselski; gdy zaś pierwszego nie mamy, a o drugiego nie umieliśmy się postarać, toż w obecnej chwili przy rozpoczętej i rozbudzonej już akcji wyborczej, obowiązkiem jest każdego obywatela wspólnie pracować, nie podsuwając nowych kandydatur, bo w przeciwnym razie wyjdzie kandydatura wcale dla nas niepożądana.

Bóbrka d. 18. maja. (Koresp. *G. N.*) W tych dniach odbyło się u nas ponowne posiedzenie komitetu wyborczego, na którem zastanawiano się gruntownie nad sprawą kandydatury na okręg Bóbrka-Dolina-Kałusz, a gdy do zgody między temi trzema powiatami nie przyszło, przeto postawiony na zgromadzeniu przedwyborczem w Bóbrce i przez nasz komitet przyjęty kandydat p. Seweryn Henzel oświadczył, iż wobec niemożności doprowadzenia do zgodnego porozumienia między powiatami Kałusz-Dolina, nadto wszechstronnego paraliżowania akcji wyborczej, nie może przyjąć ofiarowanej mu kandydatury, w skutek czego komitet bobrecki, podając oświadczenie to do wiadomości centralnego komitetu, poprosił o wskazanie kandydata do poparcia.

Od komitetu centralnego jeszcze dotychczas odpowiedź nie nadeszła.

W Brzesku ukonstytuował się komitet wyborczy dla wyboru posła z okręgu gmin wiejskich Bochnia-Brzesko. Zaraz na pierwszem posiedzeniu oświadczył p. Jan Stadnicki, że nie kandydował i nie kandyduje.

Zgromadzenie, złożone z osób 13, uchwaliło mimo to popierać wszelkiemi siłami kandydaturę hr. Stadnickiego. Tak więc mimo zaprzeczeń samego hr. St., iż nie myśli się ubiegać o mandat, kandydatura jego wypływa na wierzch i stawianą jest przeciwko tak zasłużonemu mężowi, jak p. Stanisław Madeyski. Mamy jednak nadzieję, że pokątna agitacja za hr. St. nie odniesie spodziewanego przezeń skutku.

W Pilźnie odbyło się d. 15. b. m. posiedzenie miejscowego komitetu wyborczego, na którem p. Brzozowski z Łąk postawił kandydaturę p. Zawadzkiego, prezesa sądu obwodowego w Tarnowie, a ks. kan. Patocki ks. Kopycińskiego. Z powodu niejawienia się kandydatów chcieli niektórzy odroczyć ostateczne głosowanie do następnego posiedzenia. Inni żądali natychmiastowego posiedzenia. Powstał taki niepokój, że przewodniczący, ks. Kolbuszewski, zawiesił posiedzenie i wyszedł z sali ze wszystkimi księżmi, burmistrzem m. Pilzna i kilku innymi. Mimo to ci, co pozostali w sali, podali pod głosowanie obudwu kandydatów, jednomyślnie wybierając p. Zawadzkiego.

Pan Zygmunt Dembowski, poseł na sejm krajowy, upoważniony przez centralny komitet wyborczy dla wschodniej części kraju do zajęcia się sprawą wyboru posła do Rady państwa z kurji większych posiadłości w okręgu Przemyśl-Jarosław, rozesłał do wyborców zaproszenia na przedwyborcze zgromadzenie, które się odbędzie d. 22. maja o godzinie 3. popołudniu w sali Rady powiatowej w Przemyślu. Pożądanem jest, aby na zebraniu tem zjawił się jak najliczniejszy poczet wyborców.

Szlachta powiatu sanockiego wyznaczyła pp. Zenona Słoneckiego i Feliksa Gniewosza do porozumienia się z delegatami powiatów liskiego i brzozowskiego w celu wyboru posła z kurji większych posiadłości. Jak wiadomo, jest tam już niemal zapewnionym wybór ks. Jerzego Czartoryskiego.

D. 14. b. m. odbyło się w Rzeszowie zgromadzenie wyborców miejskich, na które przybyli także trzej delegaci, wysłani od komitetu jarosławskiego. Ponieważ nie przyszło do żadnego porozumienia z delegatami, zalecającymi kandydaturę p. Bartoszewskiego, zawiązano osobny komitet dla m. Rzeszowa.

Otrzymaliśmy wczoraj następujący telegram: **Tyśmienica**, 18. maja. Komitet wyborczy uchwalił jednogłośnie wysłać p. Teofila Witosławskiego, tutejszego notarjusza, jako delegata na zjazd 19. maja we Lwowie.

Komitet wyborczy dla miasta Przemyśla ogłasza następującą odezwę:

W celu wysłuchania kandydatów, ubiegających się o krzesło poselskie do Izby deputowanych Rady państwa z okręgu miast: Przemyśl-Gródek, odbędzie się w Przemyślu dnia 24. maja o godz. 4. po południu w sali ratuszowej walne zgromadzenie wyborców miasta Przemyśla.

Komitet przedwyborczy uwiadamia o tem wszystkich, którzyby o mandat poselski do Izby posłów Rady państwa z okręgu miast Przemyśl-Gródek ubiegać się chcieli, a zarazem oznajmia, iż kandydatów, którzyby przed wyborcami na walnem zgromadzeniu celem złożenia wyznania wiary politycznej osobiście się nie jawili, popierać nie będzie.

Za komitet przedwyborczy miasta Przemyśla: *Dr. A. Dworski*, przewodniczący. *Dr. Leon Ziemiański* zastępca przewodniczącego. *Jan Dobrzański*, sekretarz.

Ks. kanonik Ruczka w sprawie swej kandydatury w mniejszej posiadłości Rzeszów-Kolbuszowa ogłasza następujące oświadczenie w *Przeglądzie rzeszowskim:*

„W okręgu wyborczym gmin wiejskich Kolbuszowa-Rzeszów nikt nie stawił i stawiać nikt nie chce mojej kontrkandydatury przeciw kandydaturze pana hr. Tyszkiewicza, który był dotychczas posłem z tego okręgu i ja nie postawiłbym się tam przeciw niemu.

„W okręgu wyborczym większych posiadłości Rzeszów p. Adam J ę d r z e j o w i c z nie chce przeciw mnie kandydować. Poruszono tam zaś kandydaturę p. Madeyskiego i mnie zamierzyli, w razie pomyślnym dla ostatniego, postawić jako kandydata w okręgu gmin wiejskich Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg, w którym także przeciw dotychczasowemu posłowi, jeżeliby mandat chciał zatrzymać, nie wystąpiłem jako kontrkandydat. Posłem do Rady państwa w tym okręgu był p. Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa.“

W kurji mniejszych posiadłości okr. wyb. Wadowice-Myślenice wysunięto z Krakowa kandydaturę pensjonowanego pułkownika, p. Hoche'a, w miejsce dotychczasowego posła, ks. kan. Ignacego Zapałowicza.

W kurji mniejszych posiadłości okr. wybor. Łańcut-Przeworsk kandyduje przeciwko dotychczasowemu posłowi, p. Ant. Oborskiemu, ks. kan. Pelczar, prof. teol. z Krakowa. Istnieje tam podobno jeszcze trzeci kandydat.

Ruski komitet centralny stawia w okr. wyb. mniejszych posiadłości Sambor-Staremiasto-Rudki-Turka kandydaturę prof. Mikołaja Antoniewicza, zamiast postawionego poprzednio radcy sądowego Bereźnickiego.

Humoreski wyborcze. Jak się skończy sprawa z Kołomyją, trudno przewidzieć — ale to pewna, że się Kołomyja rusza. Ciosy i odlewy sypią się w lot jedne po drugich, a oto na okaz przysłano nam ztamtąd następujące na rozmaitych żółtych i czerwonych papierach, rozmaitego kształtu i ogromu czcionkami drukowane plakaty:

— T e l e g r a m. *Dziennik Polski* nr. 112 z dnia 17. maja 1885. donosi: Kandydatura dr. Blocha jest już stanowczo usuniętą. Skonstatowaliśmy bowiem, że tenże jest „zagranicznym“ doktorem filozofii, nie jest urzędującym rabinem, żadnego nie opłaca podatku i nie znajduje się na liście wyborców w żadnej gminie austrjackiej, a więc nie jest wybieralnym. (Prawdę mówiąc, *Dzien. Polski* niepotrzebnie wygadał się z tym faktem i mimowoli zapewne przysłużył się dr. Blochowi; p. r. *G. N.*)

— T e l e g r a m. Posiadam prawo głosowania i jestem wybieralnym. Przeto wszelkie mylnie rozpowszechnione pogłoski są fałszywemi. Wiedeń, 17. maja 11 godz. przed poł. *Dr. Bloch.*

— Niewybieralność dr. Blocha jest urzędownie skonstatowana, zatem rzekomy telegram jego tylko falsyfikatem nazwać należy.

— Dziś o godz. 4. popołudniu otrzymaliśmy z Wiednia następujący T e l e g r a m. Dr. Bloch faktycznie jest niewybieralnym, gdy się o tem dowiedział, śmiertelnie zachorował. *Wolni Wyborcy miasta Kołomyi.*

W łonie ruskiego komitetu *Russkoj Rady* panują ciągle niesnaski, które zmusiły kilku narodowców do wystąpienia. Usunęli się mianowicie: dr. Aleks. Ogonowski, prof. Wachnianin i ks. kan. Wieliczko. Pozostali zaś w komitecie z pomiędzy narodowców pp. Romańczuk, Celewicz, Bełej, Horbaczewski, Cegliński i Kalitowski, razem sześciu — przeciwko czternastu moskalofilom!

Komitet wyborczy dla miasta Przemyśla postanowił popierać tylko tych kandydatów, którzy osobiście staną przed wyborcami. Kandydatury swoje zgłosili dotychczas pp. Leop. Hauser, sędzia powiat. w Monasterzyskach, Edmund Mochnacki, radca Wydz. kraj. i dr. Roszkowski, prof. uniwers. we Lwowie. Co do tych kandydatur uchwalono porozumieć się z komitetem miejscowym w Gródku.

Wczorajsze zgromadzenie wyborców miasta Lwowa zawiodło pod wieloma względami oczekiwania publiczności. Nie przesadzimy, iż każdy z obecnych, a wszyscy niezawodnie byli jak najlepiej usposobieni dla dawnych reprezentantów, spodziewał się usłyszeć poważne argumenta obrony pod względem dotychczasowych dróg naszej polityki tylu podlegającej zarzutom, jak również pełne otuchy życzenia co do sprostowania tych dróg w przyszłości. Otóż, pod tym ważnym, może najważniejszym względem, zawód zupełny nastąpił.

JE. dr. Smolka oznajomił tylko słuchaczy, jak spełniał swe obowiązki prezesa Izby ku zadowolnieniu powszechnemu i sfer najwyższych, a niemały honor przypadł mu w udziale, że dwukrotnie przewodniczył obradom delegacji austrjackiej do spraw wspólnych. Pan Lewakowski zaś, jeśli będzie wybrany ponownie na deputowanego z miasta Lwowa, da dowód, że jest droga do serca naszej publiczności, niezależna od powodzeń i nadziei na takowe. Wręcz bowiem powiedział, że sytuacja jest zgubną dla pożytecznej polityki krajowej we Wiedniu, i że naprawy tej sytuacji nie można się spodziewać ani od polityki ogólnej, ani ze strony kraju. Szczerości, uczciwości i gorliwych chęci dla sprawy publicznej złożył świadectwa i dowody pan Lewakowski na wczorajszem zgromadzeniu, nie chcielibyśmy wszakże, aby melancholia jego zapatrywań udzieliła się wyborcom i krajowi, bo melancholia jest najzgubniejszym motorem w polityce.

Po zagajeniu zgromadzenia przez p. Piotra Grossa, jako prezesa komitetu przedwyborczego lwowskiego, przyczem przewodniczący zwrócił uwagę wyborców, że zgromadzenie to jest wyłącznie relacyjnem — zabrał głos prezydent Izby poselskiej Rady państwa.

P. S m o l k a. Szanowni panowie! Będąc wezwanym na dzisiejsze zgromadzenie celem zdania sprawy z moich czynności w Radzie państwa, jestem powolny temu wezwaniu i staję przed wami szan. panowie, aby dopełnić tego obowiązku. Zdając sprawę z czynności moich w ubiegłej sześcioletniej kadencji Rady państwa, zaiste nie wiele będę miał do powiedzenia prócz tego, co wam wiadomem być musi, ile że wedle mego stanowiska, które zajmowałem, czynności moje wszystkie były tak jawne, że niemal co dzień to zapiski stenograficzne, to sprawozdania dziennikarskie donosiły o tem, co czyniłem. Byłem bowiem przez całą kadencję sześcioletnią członkiem prezydjum Izby poselskiej Rady państwa i to przez rok i kilka miesięcy pierwszym wiceprezydentem, a przez cztery lata i kilka miesięcy prezydentem Izby poselskiej i tym jestem dziś i będę aż po dzień zejścia się nowej Rady państwa; jakoż i teraz ciągle załatwiam sprawy, odnoszące się do Izby poselskiej Rady państwa.

Będąc pierwszym wiceprezydentem, byłem członkiem kilku komisyj — byłem przewodniczącym komisji legitymacyjnej i przewodniczącym komisji wojskowej. Jako prezydent nie mogłem być członkiem jakiejkolwiek komisji, ale wedle regulaminu miałem prawo być obecnym na posiedzeniach wszystkich komisyj i z tego prawa często korzystałem, jużto dla przekonania się o postępach prac komisyjnych, jużto dla postarania o przyspieszenie tych prac, aby dostarczyć materjału pod obrady w pełnej Izbie. Otóż to kierownictwo obradami w Radzie państwa w pełnej Izbie i załatwianie wszystkich spraw, należących do Izby poselskiej, było głównem zadaniem mojem. Mogłoby się zdawać, że to zadanie było łatwem do spełnienia. Tymczasem mogę zapewnić, że tak nie było. Wobec nie bardzo szczęśliwego składu Izby, wobec niepomyślnego składu stronnictw i ich wzajemnego stosunku do siebie wobec pożałowania godnego, do najwyższego stopnia posuniętego dawniej niebywałego rozgorączkowania umysłów, było moje stanowisko nadzwyczaj trudne, a kierowanie obradami i całym aparatem parlamentu było bardzo mozolne i kłopotliwe. Jedno, co mi poniekąd wynagradzało te trudy, było to, że mój osobisty stosunek do wszystkich posłów bez wyjątku był dobry a nawet przyjacielski po części, i to muszę z wielką wdzięcznością dla moich byłych kolegów tu publicznie podnieść.

Ja przez cały czas z uwagą musiałem przewodniczyć, przytem miałem do załatwienia dużo spraw prezydjalnych, konferencje z pojedynczymi posłami, ze stronnictwami, z ministrami i mogę zapewnić, że tygodniami, z wyjątkiem godziny objadowej, bywałem od 7. rano do 11. godziny w nocy zajęty gorączkowo, aby tylko naprzód popchnąć sprawę.

Temu to nadzwyczajnemu wysileniu dzięki, udało mi się różne ważne sprawy załatwić, jak np. ustawę o zaopatrzeniu beneficjantów duchownych i najbiedniej udotowanego kleru katolickiego; ustawę o budowie kolei żelaznej Rawskiej, Mimo to pozostało jeszcze bardzo wiele rzeczy niezałatwionych, których załatwienie byłoby bardzo pożądane.

Otóż te były moje czynności w Radzie państwa. Po za Radą państwa zajmowałem się gorliwie różnemi sprawami, o ile uważałem, że się odnoszą do dobra publicznego, do dobra kraju lub miasta Lwowa — i nieraz udało mi się osiągnąć pożądane rezultaty. Z całej mojej czynności odniosłem to wewnętrzne zadowolenie i ten wielce zaszczytny objaw, że swoi i nie swoi, najwyższe sfery przyznały mi i objawiły, że urząd prezydenta spełniałem godnie, tak jak się należało“.

Wspomniawszy następnie, że dwukrotnie w r. 1882 i 1884 wybrany był prezydentem wspólnych delegacyj, p. Smolka tak kończy:

„Ostatecznie niech mi wolno będzie powołać się na to, że mój cały żywot jest Panom, między którymi tyle lat żyłem, dobrze znany. Pracując w sprawie publicznej już od pół wieku, nie dobijałem się nigdy dostojeństw albo stanowisk szczytniejszych i owszem ofiarowanych mi wysokich stanowisk nie przyjmowałem, ponieważ ceniłem przedewszystkiem skromne, niezależne stanowisko. Jakim byłem od początku, kiedy wstępowałem na arenę polityczną, takim jestem dziś, nie zmieniłem się i nie zmienię w przyszłości.

Złożywszy sprawę z moich czynności w Radzie państwa, oświadczam, że jeżeli taka będzie wola Szanownych Wyborców miasta Lwowa, będę sobie miał za zaszczyt i nadal stąd posłować.

P. dr. L e w a k o w s k i. Szanowne Zgromadzenie! Zanim przystąpię do zdania sprawy z ubiegłej sesji Rady państwa, do której zaszczyciliście mię swoim wyborem, pozwólcie abym wspomniał o stanowisku i położeniu Waszych posłów w Kole polskiem w obecnym jego składzie. Chociaż są to stosunki w ogóle znane, jednakże nie będzie wcale od rzeczy o nich wspomnieć, tembardziej, że chcę usprawiedliwić moje własne położenie.

Wiadomo powszechnie, że Rząd obecny mimo, że wyszedł z łona prawicy, jest Rządem absolutnym, ponad stronnictwami stojącym. Dowody tego mieliśmy na każdym kroku, (posłowie także się do tego przyczynili) i chociaż pod koniec kadencji usiłowano wmówić w nas, że na przyszłość może być ministerjum z prawicy, to nie mamy na to najmniejszej pewności. Gdyż nawet mowa tronowa wyraźnie wypowiedziała, że Rząd ten nadal będzie iść torem dotychczasowym. Wiemy, jakie te tory były — dla naszego kierunku autonomicznego wcale korzystnemi nie były — Rząd przyparty do muru, uwzględniał czasami życzenia kraju — ale nie czynił tego z własnej inicjatywy; w obec wszystkich stronnictw zachowywał się odpornie. Przedłożenia rządowe były więcej absolutne niż autonomiczne, skład Rządu był przeważnie centralistyczny.

Jeśli weźmiemy na uwagę, że większość Izby była bardzo trwożliwa, że w stanowczej chwili się cofała, że ta większość składała się z dwóch obozów, to przyjdziemy do przekonania, że każdy Rząd, któryby był stanął przy wytkniętej zasadzie, dawnoby umarł, a ustępując byłby zrobił miejsce drugiemu takiemu samemu. Rząd przeświadczony o tym stanie rzeczy czynił ustępstwa raz tym, drugi raz tamtym — a najlepiej wychodzili ci na tem, którzy nie dbając o to, czy Rząd się utrzyma lub nie, swoje poparcie zawisłem czynili od ustępstw dla siebie.

Jeśli do tego dodam, że Rada państwa bywa wybieraną na podstawie ustawy wyborczej, — utworzonej w celach ubocznych, zatem bez uwzględnienia właściwego położenia różnorodnych narodowości, składających Austrję, będziemy mieli obraz ciała ustawodawczego, które nie posiada elementów, koniecznych parlamentom w znaczeniu tegoczesnem a które powołane jest do pełnienia obowiązków na podstawie konstytucji, z innych wzorów europejskich zaczerpniętej.

Nadto mamy w Izbie: klub niemiecki, Koło polskie, klub czeski — są one mniej lub więcej liczne — na podstawie zasad politycznych tworzą się frakcje i przyłączają się do tych lub do owych, byleby uzyskać ustępstwa dla swoich krajów. Wobec tego położenia Koło polskie, jeśli ma ze skutkiem działać, musi być samo w sobie silne — powinno stać solidarnie nietylko na wewnątrz, lecz tę solidarność i na zewnątrz manifestować. Wobec tego los tych, którzy próbowali się wyłamać z pod solidarności Koła, byłby nauczył mnie jak i każdego innego, że takie postępowanie jest niemożebne i niedozwolone. Ja trzymałem się solidarnie z Kołem do upadłego; lecz trzeba panom wiedzieć, że członek Koła, wobec ścisłego regulaminu, chociażby był najzdolniejszym, fachowo wykształconym, chętnym do pracy, ambitnym, może być zredukowany do roli maszyny. (Oklaski). Nie przesadzę, gdy powiem, że taką rolę odgrywa większość członków Koła.

Wątpię, aby w skutek przyszłych wyborów skład Koła się zmienił — być może, że w skutek zupełnego fiaska polityki Koła w ubiegłej kadencji, zmienią się osoby w Kole, lecz jego duch kastowy pozostanie ten sam, mniejsza o to, krakowski czy podolski. (Oklaski.)

Długi czas upłynie, nim średnia klasa potrafi zdobyć sobie taki wpływ, aby tam mogła swoich kandydatów stawiać. Ogromna większość Koła, składa się z jednej części naszego społeczeństwa — a przecież delegacja ma obowiązek reprezentować interesa wszystkich klas naszego społeczeństwa — obowiązek tem większy, że przyjmuje go z własnej woli. Czy są u nas wyborcy z większych posiadłości tak jak w krajach innych, chociażby w małej części wysoce wykształceni, majątkowo niezawiśli, niedbający o fawory możnych sąsiadów, o rząd?

Gdyby tak było, możnaby z otuchą patrzeć na wybory. Ale u nas w Galicji właśnie wyborcy z większych posiadłości są konserwatystami. Podczas ostatnich wyborów głosili oni, że będą iść drogą postępu, a w rzeczy samej łączyli się oni często z partją wręcz przeciwną.

Również w miastach i Izbach handlowych wpływy tego obozu przeważają — i rząd się prędzej z nim zwiąże, niż z żywiołem postępowym, niezawisłym. Ależ oni nawet swoich własnych interesów rolniczych nie umieją bronić — dowodem tego podwyższenie podatku gruntowego, podatek gorzelniany, (który zniszczył tę gałęź przemysłu) przewleczenie regulacji rzek — więc jakżeż spodziewać się możemy, aby oni bronili spraw naszych i naszych interesów?

Stronnictwo to pozostać musi, ale z mniejszością taką, która ścisłym węzłem złączona, mogłaby odegrać pewną rolę — i z którą musianoby się rachować.

W sesji przed Nowym rokiem prócz uchwalenia kilku głównych ustaw, inne kraje obchodzących, uchwalono ustawę o uwolnieniu od ostemplowania drobniejszych pozycyj hipotecznych i ustawę o upaństwowieniu kolei Albrechta.

Najwięcej czasu zabierały wnioski lewicy.

Najwięcej nas obchodzącą sprawą kolei Rawskiej — zajmowałem się bardzo za czasów mego urzędowania w Radzie zawiadowczej kolei Czerniowieckiej. Wówczas rząd pragnął przeprowadzić budowę kolei bukowińskich — a dopiero kiedy na posiedzeniu komitetu Rady zawiadowczej stanowczo orzekliśmy, że do budowy tych kolei nie przystąpimy, dopokąd rząd się nie oświadczy stanowczo co do budowy kolei Lwów-Rawa, udało się osiągnąć pożądany rezultat.

W listopadzie r. 1883 osobiście przeprowadziłem rokowania o budowę tej kolei — lecz później sprawa ugrzęzła w biurze ministra skarbu. Udałem się do ministra skarbu, a poparty przez Koło, otrzymałem od rządu zapewnienie, że sprawa zostanie przedłożoną Radzie państwa. Skoro przedłożenie weszło do Izby, zawezwałem prezesa Koła, aby ta sprawa była wniesioną, zapowiadając wnioski co do sposobu przeprowadzenia wywłaszczenia. Gdy my przyczynimy się znacznemi kosztami do wybudowania tej kolei, będzie można wpłynąć na Towarzystwo, aby wywłaszczenie nie było przedmiotem spekulacji. Co do rozdawnictwa ofert na losy, sądziłem, że nasi przedsiębiorcy wezmą w tem udział. Zajmowałem się także sprawą budowy i prowadzenia ruchu na kolei Transwersalnej, co do której utrzymał się mój wniosek, aby zażądać od ministra handlu, by stan budowy kolei zbadała i brakom w ruchu zaradziła. Rząd przychylił się do żądania, komisja była wysłaną, a sprawozdanie jej przyszło do wiadomości Koła.

Trzecią była kolej Północna. Nie myślę tu rozbierać sposobu traktowania tej sprawy w Kole. Na zeszłorocznem zgromadzeniu przedwyborczem występowałem z zasady, jako przeciwnik kolei rządowych. Zdanie moich wyborców wtedy nie było tak bardzo pozbawione podstawy, skoro najznakomitsi mówcy używali tych argumentów, aby udowodnić potrzeby zawarcia ugody z koleją Północną. Ale wówczas jeszcze oświadczyłem, że wobec zaprowadzonego w Austrji systemu kolei państwowych, wobec okoliczności, że kolej Północna jest nader ważną, i wobec korzyści, jakie ztąd dla nas wyniknąć muszą, jestem za upaństwowieniem kolei Północnej — tem bardziej, że wyborcy moi się za tem oświadczyli i opinia kraju za tem przemawiała.

Jak wiadomo, rząd wniósł projekt ugody z koleją, nie zostawiając Izbie kwestji do rozstrzygnięcia, czy przyjęcie tej kolei na rzecz skarbu państwa, czy udzielenie jej koncesji będzie więcej dla dobra ogółu pożądane. Ostatecznie zawarto ugodę w drugiej, zmienionej redakcji; jest

ona łataniną rozmaitych zastrzeżeń i praw — a pomimo tego skarb państwa żadnych z niej korzyści mieć nie będzie — przy dyskusji stawiałem wnioski dotyczące taryf, lecz te upadły; umowa jak powiedziałem, uchwaloną została, ale dotąd nie jest sankcjonowaną.

Uchwalono też ustawę o płacy deficjentów parafialnych, w której to ustawie poparłem wniosek p. Jasińskiego, dążący do zrównania płac księży naszych z płacami duchowieństwa w innych prowincjach. W ciągu sesji przyszła także pod obrady najważniejsza dla naszego kraju sprawa, tj. sprawa regulacji rzek. Spodziewać by się należało, że sprawa ta ostatecznie już przeprowadzoną zostanie — tak się jednak nie stało. Upadła ona w sposób bardzo dotkliwy dla nas. Że jednak mowa tronowa kładzie na nią nacisk, ufać można, że życzenia kraju zostaną uwzględnione, chociaż nie w takich rozmiarach, jak pragnęliśmy.

Podczas debaty budżetowej nie zabierałem głosu, nie dlatego, iżbym zgóry mógł wiedzieć, że wystąpienie moje nie odniesie skutku — ale dlatego, że ku wielkiemu memu zdziwieniu jeden mówca, zapisany do głosu, siarczyście występował przeciw rządowi. Potępił rząd od serca. Obawiałem się, że przyszedł *„dies ille, dies irae"*. Skończyło się na uchwale, że nie należy rządu wprost chwalić podczas debaty, ale tak ganić, aby z nagany wyszła pochwała; co do mnie, nie głosowałem ani przeciw temu, ani za tem, bo ostatecznie rzecz jest obojętną, czy c. k. ministerstwo zastąpione zostanie przez inne, jota w jotę takie samo.

Zaznaczyć muszę, że chociaż jako Polak walczę przeciw germanizacji, przeciw zachciankom centralistów, chociaż nie podałbym ręki do osiągnięcia jakichkolwiek korzyści ze szkodą innych krajów austrjackich, to jednak ze względu na trzę na walkę z Niemcami. Znienawidzeni zostaliśmy przez stronnictwo zaślepione, które w jakikolwiek sposób pnie się do rządów. Nienawiść ta czy niechęć ściągnęliśmy na siebie, uchwalając ustawę, której sami dla siebie mieć nie chcieliśmy. Chcielibyśmy, by była większa zrozumiałość, większa zgoda zwłaszcza w sprawach ogół państwa obchodzących, aby te sprawy z korzyścią mogły być załatwiane.

Wobec krótkiego trwania sesji, do której zostałem wybrany, nie mogłem brać wielkiego udziału w pracach, i nie uważałem też za właściwe rozwinąć większą działalność. Z góry wyjaśniłem, że nie miałem sposobności działać na większą skalę, czy to w Kole, czy też w Izbie.

Oparty o powagę mandatu, zastępując kraj, poparty przez posła Smołkę, wdrożyłem sprawę uzyskania liwerunków wojskowych dla szewców i rymarzów — i jest nadzieja, że żądania rękodzielników zostaną uwzględnione.

Wskutek wyraźnych życzeń na przeszłorocznem zgromadzeniu wyrażonych, co do sprawy uchylenia konkurencji, czynionej przez zakłady karne naszemu rękodziełu i rzemieślnikom, a zarazem przeniesienia zakładu karnego do Winnik, mówiłem z ministrem sprawiedliwości.

Co do pierwszego, otrzymałem przyrzeczenie, że rząd ma się postarać wpłynąć na prokuratorów i zakłady karne, aby nie wyrabiano innych artykułów, jak tylko przeznaczone na użytek miejscowy zakładów. Jest to sprawa trudna, gdyż tu interesa jednej części społeczeństwa stoją w sprzeczności z interesami humanitarnemi.

Co do przeniesienia zakładu karnego do Winnik, rzecz jest zupełnie niemożliwa, albowiem przerobienie tej fabryki na zakład karny, kosztowałoby tyle, co wybudowanie nowego zakładu. Rząd zresztą przychyliłby się do tego żądania, gdyby gmina miasta Lwowa chciała ponieść jakie ofiary. Udzieliłem tych wyjaśnień ministra sprawiedliwości panu burmistrzowi, odpowiedź jego udzieliłem p. ministrowi — lecz dotąd sprawa ta zostaje w zawieszeniu.

Najwięcej czasu zabrała mi sprawa poruczonego mi przez komisję akcyjną referatu o Zakładzie ogólnego zaopatrzenia, połączonym z kasą oszczędności wiedeńską. Sprawa ta weszła do Izby przed dwoma laty — odesłana została do komisji, gdzie ugrzęzła nieznalazłszy uwzględnienia. — Wydziały stowarzyszeń pięciu miast wniosły petycję; w celu właśnie obrony założyły dla tej sprawy, założyły dwa dzienniki, gdyż dzienniki wiedeńskie w tej sprawie głosu zabierać nie chciały. Utworzono i we Lwowie komitet, który również wysłał petycję.

Zarząd wiedeńskiej Kasy oszczędności, ciągnąc ogromne korzyści, wypłacał po 20 latach 5 prct. dywidendy. Dziś trzymając w swem ręku majątek około 24 milionów, będący własnością uczestników, wypłaca wyższe dywidendy, czyni to jednak w sposób arbitralny, albowiem wykazuje jako żyjących uczestników tych, z których dwie trzecie części umarło. W aktach przedłożonych Izbie nie było na to wyraźnego dowodu. Zażądałem więc poświadczeń rządowych, musiałem sięgnąć w przeszłość, zaglądać do aktów, w ministerstwach sprawiedliwości i spraw wewnętrznych itd. i znalazłem niezbite dowody na te wszystkie twierdzenia, a nawet daleko więcej. Wniosłem więc w komisji, aby zażądano zwrotu majątku i oddano zarząd tegoż w inne ręce.

W ośm dni po wniesieniu mego referatu do komisji, zwołała Kasa oszczędności ogólne zgromadzenie członków wiedeńskich Zakładu zaopatrzenia, i ogłosiła, że wszystkie żądania w moim referacie zawarte z własnej inicjatywy załatwi. Gdy jednak pierwszy strach przeminął, odwołała najważniejsze ustępstwo, tj. zarząd majątku zatrzymała w swem ręku.

Na tem kończę sprawozdanie i oddaję się pod sąd wyborców. Jakkolwiek on wypadnie, chociażby ujemnie dla mnie, chciałbym wynieść to przekonanie, żeście mnie zrozumieli, że każdym krokiem powodowała mną szczera chęć służenia krajowi. (Huczne oklaski.)

Przew. p. dr. **Piotr Gross**. Życzy sobie zabrać kto głos w celu interpelowania mówcy? (Nikt.)

P. **Czerkawski**. Zdaje mi się, że obecszczerze uznanie naszym jest wyrazić naszym posłom całości i prosić ich, by kandydując na przyszłość tak samo bronili spraw naszego miasta i kraju.

Na wezwanie przewodniczącego zgromadzenie przez powstanie wyrażają posłom swe uznanie; na poprawkę p. Aleksandrowicza, aby zgromadzenie przez uznania wyraziło także posłom wotum zaufania, odpowiedział przewodniczący, że jest zbyteczne, a zresztą najlepszą sposobnością dania wotum zaufania będą wybory.

Gdy pomimo wezwania przez przewodniczącego nikt interpelacji nie stawiał, zgromadzenie, zgodnie z wnioskiem jednego z wyborców, wyraziło obu posłom, przez powstanie, wotum zaufania.

P. Jaworowski zapytuje jeszcze przewodniczącego, dla czego nie zawezwał do stawiania interpelacji po przemówieniu p. Smolki; na co przewodniczący oświadcza, iż nie przypuszczając, że p. Smolka zaraz opuści salę, chciał otworzyć dyskusję dopiero po ukończeniu relacyj obu posłów.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 19. maja.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczorajszy dzień był przeważnie pogodny, tylko popołudniu rosił deszcz nięznacznie. Srednia temperatura dnia była 14,°₇, najwyższa 20,°, najniższa w nocy 9,°₅ C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe 19. maja: Przy wietrze przeważnie południowym i średniej temperaturze dnia około 16,° C. stan nieba i wilgoć powietrza zmienne, burza.

* **Memorjał** w sprawie zakonu OO. Bazylianów, wręczony cesarzowi przez deputację ruską, przesłał minister wyznań namiestnikowi Galicji dla zasięgnięcia opinii wszystkich biskupów ruskich galicyjskich i złożenia sprawozdania.

* **Uczta jubileuszowa** na cześć Zacharyasiewicza, która miała się odbyć w Warszawie 16. bm., została, jak donoszą gazety warszawskie, z przyczyn od komitetu urządzającego niezależnych, odroczoną.

* **Minister Ziemiałkowski,** jak wiadomo, przybył 13. b. m. do Białej, celem zwidzenia tamtejszego powiatu, z którego jest posłem do Rady państwa — ale na dworcu nie raczył się pojawić Niemiec-starosta bielski, celem powitania p. ministra. Dziwna to rzecz, bo p. starosta nie pomija żadnej sposobności witania wyższych urzędników przez Bielsk przejeżdżających. Czyżby to miał być objaw niechęci dla Polaków?

* **Dziś** 19. b. m. o godzinie 8. odprawił ks. biskup Dunajewski mszę św. w katedrze, a w południe odprowadzony na dworzec przez ks. arcyb. Morawskiego i innych duchownych i świeckich, odjechał pociągiem kurjerskim do Krakowa. Tym samym pociągiem odjechał ks. biskup Łobos do Przemyśla.

* **P. Zygmunt Sarnecki,** znany komedjopisarz i literat bawił w sobotę w Krakowie; wczoraj przybył do Lwowa.

* **Prezydentem** Rady zawiadowczej kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej, wybrany został ponownie Jan hr. Krasicki. Wiceprezydentem p. Walery Ritter, a członkami komitetu wykonawczego pp. Emanuel A. Zifter, Ant. Jaxa Chamiec i dr. E. Weissel. Wylosowani do ustąpienia w tym roku z Rady zawiadowczej wybrani zostali ponownie.

* **Doktorat.** Stopień doktorów wszech nauk lekarskich w uniwersytecie Jagiellońskim uzyskali pp. Teofil Stachiewicz rodem z Gródka koło Lwowa i Józef Osmoróg-Suszycki, rodem z Różanki w Królestwie Polskiem.

* **Mianowania.** Nauczyciel Ignacy Szulc, został mianowany rzeczywistym nauczycielem młodszym szkoły etatowej w Półwsiu zwierzynieckiem.

* **Przywilej** udzielony Janowi Topolnickiemu na oryginalny środek zaradczy przeciw wilgoci i wyziewom z murów pod nazwą *Antihygrasma*, przedłużono do końca grudnia 1885.

* **Cesarz** dał gminie Nakwasza w pow. brodzkim 100 zł. na budowę szkoły.

* **Ks. biskup Dunajewski** na niedzielnej uczcie intronizacyjnej, wznosząc toast na cześć ks. arcyb. Morawskiego, tak mniej więcej przemówił: Najd. ks. arcyb. (Morawski) wzniósł tu na pierwszem miejscu toast na cześć Ojca św. i na cześć cesarza. Słusznie im się to należy, gdyż otrzymujemy od nich obydwóch dowody miłości i przychylności. Dziś też nowy taki właśnie dowód ich troskliwości właśnie obchodzimy, święcąc wstąpienie na tron arcybiskupi najdost. ks. Morawskiego. Patrząc na twarze wszystkich tu obecnych, widzę, że są tym wyborem uszczęśliwieni, i któż zaprawdę mógłby nim nie być, gdy się zważy, że zajął to wysokie stanowisko mąż wypróbowanego poświęcenia i doświadczonej wierności w służbie kościoła i społeczeństwa. Stanowisko każdego biskupa jest wielkie i ważne, lecz śmiem powiedzieć, że jest ono daleko trudniejsze i ważniejsze tu we Lwowie, gdzie się stykają dwa obrządki, w jednym kościele katolickim wprawdzie połączone, ale które przez słabość ludzką mogą się czasem rozchodzić między sobą. Lwów wedle zdania niektórych jest geograficznie miejscowością, w której rozdzielają się wody, jest on przedziałem wód na wschodnie i zachodnie wody. Ale jakiż jest ten rozdział? Jeśli pójdziemy za źródłami tych wód, to zobaczymy, że tam u gór szczytu jedno jest ich źródło, jeden ich początek. Tak podobnie mamy tu przy tym stole dwu mężów, których intronizację w tych dniach obchodziliśmy. Rozchodzą się i oni powierzchownie na wschód i zachód, ale jeden jest kościół Boży, jedno źródło i jeden początek prawdy, której są stróżami. Niech między obydwoma panuje ta jedność i zgoda, jaką daje jedno źródło prawdy i jeden początek wód żywota. A jeżeliby przez ludzką ułomność jeszcze i między tymi dwoma mężami mogły powstać różnice, to mamy tu we Lwowie i przy tym stole trzeciego męża, który stać się może ich łącznikiem. Najdost. ks. arcyb. Issakowicz, jako przedstawiciel Ormian jest żywym dowodem, jak można połączyć wschód i zachód, jak można połączyć miłość ojczyzny i kościoła. Ja tedy gość ze stolicy, niegdyś w Polsce tak sławnej, a dziś ubogiej, ze szczerego serca i z prawdziwą radością wnoszę obecnie toast na cześć tego męża, któremu Bóg powierzył tę lwowską arcybiskupią stolicę, męża, który wedle mego przekonania jest najzdolniejszy do objęcia jej rządów, bo wyszedł z tego Lwowa, zrósł się z tą dyecezją i duchowieństwem, zna jego walki i trudy, zna jego boleść i potrzeby, zna słabości i ułomności i może im zaradzić i sprawować rządy tą dyecezją ku chwale Bożej, pożytkowi ojczyzny i zbawieniu dusz. Najprzew. ks. arcyb. Morawski niech żyje!

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa szpitalika dla ubogich dzieci pod wezwaniem św. Zofii, odbędzie się w dniu 22. maja r. b. a w razie gdyby dla braku kompletu w tymże dniu narady do skutku przyjść nie mogły, w dniu 23. maja r. b. zawsze o godzinie 12. w południe w ratuszu w sali radnych miasta.

* **Wydział kasyna miejskiego** zawiadamia panów członków, że programem zabaw na dzień 24. maja zapowiedziana wycieczka w okolice miasta, odłożoną została z powodu słoty i zimna na przyszły miesiąc.

* **W niedzielę** d. 17. b. m. zwidziło 203 osób wystawę etnograficzną Kamczatki i wysp komandorskich, urządzoną na tutejszym uniwersytecie przez prof. dr. B. Dybowskiego. Zwracamy uwagę, że wystawa ta otwarta jest w dnie powszednie tylko popołudniu od godziny 2. do 7., wczoraj bowiem wiele osób zapędziło się przed południem — i wróciło nie widząc wystawy. Dowiadujemy się, że p. dr. Dybowski będzie mieć w czerwcu odczyt o Kamczatce.

* **Apatja.** Najtrudniej jakoś przychodzi zebrać się razem ludziom nauki. Zjazd literatów zapowiadany był i odraczany przez długi czas, a wreszcie spełzł na niczem. Podobnie rzecz się ma teraz z wiecem polskich prawników, który miał się odbyć pierwotnie zeszłego roku, później odroczony został na wrzesień bieżącego roku, a w sobotę 16. b. m. uchwalił ściślejszy komitet Towarz. prawniczego, zwołać go dopiero na jesień w roku przyszłym, a obecnie wydać tylko odezwę, zapraszającą do udziału w wiecu. Dodać winniśmy, że odroczenia te nie pochodzą z winy Towarz. prawniczego, ale z braku zgłaszających się z chęcią wzięcia udziału w tem zebraniu.

* **Na Wysokim Zamku** będzie przygrywać jutro w środę o godz. 6. popołudniu Harmonia, pod kierownictwem p. Pistla.

* **Festyny.** Na 24. b. m. zapowiedziany jest festyn Towarzystwa akad. „Bratniej pomocy", na 4. zaś czerwca festyn Towarzystwa gimnastycznego „Sokół".

* **Produkcje magiczne** p. Romana i wczoraj wypadły bardzo dobrze. Jak się dowiadujemy, p. Roman da jeszcze jedno przedstawienie w pierwszych dniach czerwca, ale już nie w teatrze tylko w sali kasyna miejskiego.

* **Wypadki.** Dorożkarz Michał Wituszyński przejechał onegdaj na placu Bernardyńskim Marję Schneider, wdowę po ekonomie. Ranną w nogę odwieziono do szpitala, a winowajcę oddano do sądu. Podczas gwałtownej burzy, srożącej się 8. b. m., piorun zabił w Połupanówce, pow. skałackim, cztery konie, a chłopak powożący doznał ogłuszenia.

* **Curiosum.** Jakiś Ascharino wydał w Rydze przekład utworów Puszkina, pomiędzy któremi bez wymienienia autora pomieścił „Trzech Budrysów" i „Czaty", jako utwory wieszcza rosyjskiego.

* **Kto ma polewać?** W Warszawie toczy się spór między magistratem a właścicielami domów przy ulicy Jerozolimskiej dolnej od Nowego Świata do Smolnej dolnej o to: kto ma polewać drogę prowadzącą przez szkarpy. Dziwna ta Warszawa, sprzecza się o to, co u nas już dawno rozstrzygnięte. Skrapianie ulic nie należy ani do magistratu ani do właścicieli domów, ale do nieba, to bowiem najlepiej jeszcze, jak się przekonano, spełnia tę funkcję.

* **Jutro** we środę d. 20. maja: św. Bernarda; św. Joana Bohosł.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we wtorek d. 19. b. m. po raz trzeci: „Rip-Rip", opera kom. w 4. aktach Planquetta.

We środę 20. b. m. szósty gościnny występ Bolesława Ładnowskiego: „Rewizor z Petersburga", kom. w 5. aktach N. Gogola.

— Czwarty i ostatni w tym sezonie koncert Towarzystwa muzycznego, odbył się onegdaj w niedzielę, przy dosyć licznym udziale publiczności, wśród której świat naszych celniejszych amatorów i znawców znalazł się prawie w komplecie. Ciekawość ogólną budziło dawno już u nas niesłyszane *Requiem* Mozarta, które zbyt trudno jest wystawiać przy tak szczupłych siłach, jakiemi dysponuje nasze muzykalne Towarzystwo. Sławne to arcydzieło do należytej egzekucji wymaga jak wiadomo całych setek osób; u nas zaś o czemś podobnem mowy być nie może. Mieliśmy więc owo kolosalne *Requiem*, jak gdyby w miniaturze, bo wykonane zaledwo w 30 lub 40 sił wokalnych i to z małemi wyjątkami, wyłącznie amatorskich; a przecież żadnej ztąd szkody, ale przeciwnie, raczej pożytek, tak dla samychże wykonawców, jak i dla wielu tych osób, które nigdy owego dzieła w pełni artystycznej wykonanego nie słyszały. Na przyszłość wartoby pomyśleć o kombinowaniu sił Tow. muzycznego z siłami „Lutni", a co wyjść może na korzyść publiczną, bez szkody i bez ujmy, jak sądzimy, dla któregoś z tych towarzystw.

Co się tyczy wczorajszej produkcji, na powszechne uznanie zasłużyły chóry, które mimo niedostatecznego cieniowania, szły jednak równo i zgodnie, przynajmniej w ogólności. Najlepiej poszły część I. z podwójną fugą, energiczne *Dies irae*, potem *Confutatis* i świetna *Lacrimosa*, część II. a poniekąd także część III. *Sanctus*. Orkiestra w ogóle łączyła się dobrze; ale w jednym z ostatnich numerów części II., zdaje się w *Hostias*, akcenta, rzucane przez nią, wychodziły za słabo.

— Najprzewielebniejszy ks. Seweryn Tytus Morawski, arcybiskup lwowski. Pod takim tytułem wyszła nakładem Wł. Webera we Lwowie, biografia wczoraj intronizowanego ks. arcybiskupa, bezimienna ale napisana widocznie przez duchownego. Obejmuje 16 stronnic.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 16. maja. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 75 klgr., żyta 72 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 43 klgr., hreczki 63 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klg.)

Zboża 100 kilogramów: pszenica gotowa od 7.70 do 8.30, — nowa od —.— do —.— zł. żyto gotowe od 6.45 do 6.75 zł., — nowe od —.— do — — zł., jęczmień browarny gotowy od 7.40 do 8.15 zł., pastewny od 6.60 do 7. — zł., owies od 6.50 do 6.80 zł., — hreczka od 7.15 do 7.40 zł., — kukurudza zeszłoroczna od 6.50 do 6.75 zł., kukurudza nowa od 5.50 do 5.75 zł., — proso od —.— do —.— zł., - jagły od —. do —.— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: groch do gotowania od 7.50 do 9.50 zł., groch pastewny od 6.— do 7.25 zł., — soczewica od —.— do —.— zł., — fasola od 8.— do 14.— zł., bobik od —.— do —.— zł., — wyka od 5.25 do 6.25 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 40 do 52 zł., najprzedniejsza od —.— do —.— zł., przednia od —. do —.— zł., — tymotka od —. do —.— zł., anyż ros. od —.— do —.— zł., anyż płaski od 32.— do 40.— zł., — kminek od 24. do 26.— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogram.: rzepak zimowy od 11. do 12.— zł., — rzepak letni od 10,50 do 11. - zł., — rzepak jesien. od 10.50 do 11.25 zł., — rzepik letni od —.— do —.— zł., — rzepik jesienny od —.— do —.— do zł., lnianka od 10.— do 10.75 zł., — nasienie lniane od 11. do 12.— zł., nasienie konopne od —.— do —.— zł.

Nafta za 100 kilogram.: zwykła od 15.— do 16.— zł., salonowa od 20.— do 21. — zł.

Chmiel za 56 kilogrm.: od — do — zł., za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent. gotowy od 29. do 29.40 zł.

Telegramy targowe z dnia 13. maja:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto —.— zł. do —.— zł. Okowita 28.50 do 28.75 zł. Peszt: Pszenica za 100 kilo na jesień 8.86 do 8.88 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 13.62 do 13.75 zł. Berlin: Pszenica żółta na czerwiec lipiec 173.75; żyto —.— m.; okowita 44 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 47.25 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.— fr.

Nafta Wiedeń d. 18. maja: —.— zł. do —.— zł. Brema —.— zł. Hamburg: —.— na kwiecień —.—, na sierpień, grudzień —.—. Antwerpia: —.—. Nowy-York: —.—. Filadelfia —.—.

Ostatnie wiadomości.

W Berlinie spodziewają się przybycia króla belgijskiego, który konferować tam będzie z kilku wybitniejszymi bankierami w sprawie pożyczki dla państwa Kongo.

Słynny bankier berliński Bleichröder porozumiewał się w niedzielę osobiście z ministrami Dunajewskim i Kalnokym w sprawie budowy kolei wschodnich.

Teraz dopiero nadchodzi wiadomość z Charkowa, że w nocy z d. 2. na 3. maja uwięziono tam pewnego człowieka, który przy aresztowaniu strzelił do dwóch urzędników policyjnych, jednego zabijając na miejscu, drugiego zaś ciężko raniąc. Pierwszy z nich nazywał się Fesenko, drugi Bulgaków.

Nowoje Wremia donosi, że rząd rosyjski obsadzi Herat, jeżeli wojska angielskie wyruszą z Quettah do Kan-Sahar.

Dzienniki petersburgskie, jak telegrafują z tego miasta, piszą znowu teraz w tonie wojennym, nie troszcząc się o układy pokojowe.

W angielskiej Izbie niższej tworzy się koalicja pomiędzy pewnym odłamem konserwatystów pod wodzą lorda Churchilla, a partją irlandzką i skrajnymi radykałami celem łącznego głosowania przeciwko wnioskom rządu, dotyczącym karania zbrodni, popełnianych przez Irlandczyków.

W gabinecie panuje różnica zapatrywań.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Belgrad d. 19. maja. Minister na odstawce Risticz dostał dymisją. Król Milan przeniósł na czas swej nieobecności pełną władzę rządu na radę ministerjalną, wyjeżdża bowiem na kilka tygodni do wód do Baden pod Wiedniem.

Berlin d. 19. maja. Dzienniki donoszą, że księgi kasowe zmarłego Gabriela, kasjera głównej kasy miejskich fundacyj wykazują wiele fałszerstw i manko po nad 100,000 marek. Straty kasy fundacyjnej pokryte zostaną z kaucji nieboszczyka, reszta sprzeniewierzona na szkodę funduszu obrotowego.

Londyn d. 19. maja. W Izbie gmin oświadcza Ashley, że angielscy i niemieccy komisarze w sprawie wysp Spokojnego Oceanu zdają raport swym rządom i polecają zupełną wolność handlu, żeglugi i osiedlenia w ich posiadłościach, zaprowadzenie takichże rozporządzeń w koloniach S. (błąd depeszy) i zgodną ale nie wspólną kontrolę takowych. Prócz tego polecają zakaz sprzedaży broni, zakaz wyszynku gorących napoi ludności miejscowej rasy w angielsko-niemieckich posiadłościach. Co do wysp nie zależnych jeszcze od mocarstw europejskich należy niemieckim i angielskim poddanym zakazać, aby tam dotąd nie przywozili broni i gorących napoi, a inne państwa o potędze morskiej wezwać, aby tak samo postępowały. Zgody i porozumienia angielsko-niemieckiego należy się spodziewać.

Fitzmaurice oświadcza, że skutkiem najnowszego zachowania się Hiszpanii handlowe z nią układy bez rezultatu zerwane zostały. Bil o farmach, gospodarstwach małych włościan w Szkocji przyjęty w pierwszem czytaniu. Lord adwokat szkocki Balfour zwrócił uwagę na istotne poprawki w porównaniu do prawa dzierżawnego z roku 1883.

Standard utrzymuje, że zwłoka w zakończeniu układów anglo-rosyjskich robi bardzo nie miłe wrażenie i wywołuje nieukontentowanie. Trudność rozgraniczenia ma się podobno zahaczać o Zulfikar. Emir ma żądać, aby Zulfikar należał do Afganistanu, podczas gdy rosyjskie powagi wojskowe życzą sobie, aby pozostał w ręku Rosji.

Mówią także, że wobec tego, że w Heracie znajdują się oficerowie angielscy, rząd rosyjski ma żądać także prawa, aby posiadał politycznego agenta w Kabulu. Burton Cuningham oskarżony o zdradę stanu, pożogę i udział w zamachu dynamitowym został skazany na całe życie do ciężkich robót przez sąd karny Ald-bailey.

Paryż d. 19. maja. Izba rozpoczęła rozprawy nad prawem o armii kolonialnej, na którą wydatki minister wojny oblicza do wysokości ośmiu milionów franków.

Choroba Wiktora Hugo bardzo groźna.

Berlin d. 19. maja. (Pryw.) *Germania* donosi z Rzymu, że co do arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego rząd pruski odrzucił wszystkich kandydatów Polaków, że jednak czynią się starania około nowej kombinacji.

Przyjechali do Lwowa dnia 19. maja 1885.

Hotel ŻORŻA: Książę J. Sapieha z Bilki, M. hr. Borkowski z Mielnicy, F. Gaszyński z Krakowa, dr. J. Czerwiński z Fürstenhofu, T. Sowiński z Krakowa, R. br. Saar z Rzeszowa.

Hotel FRANCUZKI: H. Robinsohn z Wiednia, T. Zulauf z Horodenki, L. Liebrecht z Wrocławia.

Hotel ANGIELSKI: J. Starzyński z Baranowa, K. Kołtonowski z Porohacza, A. Trzeciak z Rosji, T. Jastrzębski z Ustrzyk, dr. W. Zbyszewski z Rzeszowa, dr. M. Eminowicz z Stanisławowa.

Hotel FRANCUZKI: J. hr. Szembek z Rosji, J. Pienczykowski z Tarnopola, L. Hoffenreich z Stryja.

Hotel KRAKOWSKI: A. Sliwiński z Młynka, J. Woroberki z Dobrohostowa, J. Łukasiewicz z Krakowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:
podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	—	5. 3	† 1.07
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	12.31	† 5.42
„ (z Podzamcza)	10.56	—	* 6.06	12.57	—
Do Czerniowiec	—	11.10	* 6.30	12.15	—

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	—	† 5.32
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	4.10	†12.57
„ (na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec	*10.00	3.35	—	3.52	—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.
†. Krzyżykiem pociągi kurjerskie.
W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważny od dnia 15. lutego 1885.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mieszany: o godz. 6 min. 40 rano do Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.
Pociąg mieszany: o godz. 6 min. 45 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mieszany: o godz. 8 minut 39 rano ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.
Pociąg osobowy: o godz. 4 minut 17 po południu ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.
Pociąg mieszany: o godz. 1 min. 30 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa, Zwardonia.

Lwów, z Izby handlowej d. 19. maja 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	250 50	254 —
„ lwow.-czern.-jass 200 zł. w a.	223 50	227 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 —	288 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	230 —	235 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred galic. 5 prc. w. a.	99 35	100 35
„ „ „ 4 „ „	91 —	92 50
„ „ „ 5 „ okres.	99 35	100 35
„ „ „ 4 „ „	88 40	89 40
Banku krajowego 4½% w. a.	91 50	92 50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 35	102 35
„ „ „ 5 „ „	96 70	97 70
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	98 70	99 70
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ 5% 2½% „	57 —	59 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal c. 5 prc. m. k.	102 —	103 —
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60
5. Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.75	5.85
Dukat cesarski	5.78	5.88
Napoleondor	9.81	9.91
Półimperjał rosyjski	10.14	10.25
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.25	1.27
100 marek niemieckich	60.50	61.30
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 18. Maja 1885
godzina 1. minut 46. popołudniu.

Alpiny	39.—	Węg. akcje kr.	298.—
Anglo-Austr.	100.—	Unionsbank	78.25
Kolej Kar. Lud.	251.25	Nordbahn	243.50
Kolej Połud.	128.75	Kolej Alföld.	182.50
Kolej p. Elżb.	299.25	Kolej lw-czern.	[illegible]
Węg. Norostb	173.—	Wied. Comunal	123.—
Węg. obl. p. zł.	107.50	Elbetal.	169.—
Węg. cis. losy r.	118.60	Land-Bank	97.50
Zł. ren. węg. 4%	97.62	Bankverein.	101.75
Ros. rubel pap.	1.25¾	Losy węgier.	116.25
Galic. indemn.	102.50	Kredytowe	—.—

Usposobienie silne.

Wiedeń, dnia 19. maja 1885.
godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	289.—	Anglo austr.	100.50
Kolej Kar. Lud.	251.50	Kolej połudn.	129.50
Unionbank	78.50	Napoleondor	9.85¼
Rossyj. bankn.	1.25¾	Usposobienie:	silne

Berlin, dnia 18. maja 1885.
godzina 5 minut 6 po południu

Rossyjsk. bankn.	207.—	Akcje kredyt.	475.50
Lombardy	229.50	Galicyjskie	103.30
Poż. wschod.	60.50	Austr. bank.	164.10

Wywłaszczenia

z majątków ziemskich i miejskich, spowodowanego w bardzo znacznej części przez wysokość rat i dodatkowych prowizyj od pozaciąganych pożyczek amortyzacyjnych po różnych bankach, możnaby niejednokrotnie uniknąć przez konwersje wyżej oprocentowanych pożyczek na tańsze raty, a zaoszczędzając znaczną gotówkę corocznie, przy własności się utrzymać. Uwolnienie od opłaty należytościowej i stemplowej konwersję sama znacznie ułatwia. 2653 1–3

Gdy to uwolnienie od opłaty tych obydwu taks z końcem grudnia 1885 ustaje, więc naglącą jest potrzebą, tak dla zaoszczędzenia tychże taks, jak niemniej dla wyżej przytoczonych powodów, do konwersji hypotecznych pożyczek bez zwłoki przystąpić.

Odnośnych **informacyj** do konwertowania i do zaciągania nowych pożyczek, udziela podpisany emerytowany urzędnik banku austro węgierskiego, tak co do tego banku, jak niemniej i co do zakładów krajowych, wiedeńskich i zagranicznych.

Lwów dnia 10. maja 1885.

Julian Topolnicki, ulica Kościuszki 6.

Do prowadzenia ksiąg handlowych i korespondencyj w polskim lub niemieckim języku, poleca się pomocnik, który w tym zawodzie przeszło 25 lat praeuje. — Bliższej wiadomości udzieli Wny J. Zygm. Schröder, c. k. oficjał poczt we Lwowie. 2046 3–3

DESINFEKTOR

wynalazku

Karola Mikolascha

jest środkiem, który użyty ciągle, strzeże od wszelkiego **kataru** błon śluzowych przyrządu oddechowego.

Desinfektor niszczy wszelkie zarodki (bakterje) chorób zaraźliwych, ochrania od nabycia **ospy, dyfterji, szkarlatyny** itp.

DESINFEKTOR zapobiega przy już nabytym katarze, dalszemu rozwojowi tegoż i przyprowadza błony śluzowe do stanu normalnego.

Desinfektor używa się im częściej tem lepiej w ten sposób, iż wyjąwszy zatyczkę z flakonu wciąga się nosem wywiązującą się parę, która zawiera składniki niszczące bakterje i gojące i uśmierzające podrażnione lub zapalone błony. Trzeba przytknąwszy otwór flakonu do nosa wciągać **głęboko** powietrze nosem. Najgłówniejszym czynnikiem.

DESINFEKTORA jest wytwarzający się z niego przy zetknięciu z powietrzem **Ozon.**

Desinfektor działa zbawiennie osobliwie u **dzieci** które trzeba jednak upominać, aby często go używały i parę wywiązującą się **głęboko** oddechając wciągały.

Desinfektor jest bardzo tani, kosztuje bowiem tylko **30 ct.,** którą to cenę przez wzgląd na ogólne jego rozpowszechnienie tak nisko ustanowiono aby i niezamożnym ułatwić nabycie.

Pocztą wysyła się nie mniej jak 2 flakony. Opakowanie za 2 flakony i stempel 15 ct.

Skład główny

w Aptece pod gwiazdą we Lwowie.

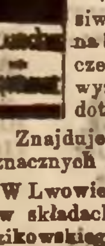
2136 14 ?4

Dęby

bardzo wielkie, objętości 40 do 100 centm. są po części w Galicji, po części na Bukowinie, partjami do sprzedania. Bliższych szczegółów udzieli **Leopold Kittl w Czerniowcach, Fleischergasse 10.** 2687 1–3

Medal Towarzystwa Nauk Przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ



MÉLANOGÈNE

WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW

P. DICQUEMARE starszego CHEMIKA W ROUEN (Francya)

W jednej chwili barwi siwe włosy na głowie i na brodzie bez niebezpieczeństwa i żadnej woni, wyższa nad wszelkie farby dotychczas w użyciu.

Znajduje się we wszystkich znacznych magazynach perfum.

W Lwowie w aptece P. Mikolasch i w składach perfum. PP. Jahla, Dzikowskiego, etc.

Röslera

woda do zębów i ust,

jest bezsprzecznie najlepszym środkiem od bolu zębów i służy także równocześnie do utrzymania zębów w czystości. Ta od wielu lat sprawdzona i sławna woda do ust uchyla jednocześnie każdy nieprzyjemny odor w ustach — Flaszka 35 ct.

R. Tüchler aptekarz,

(W. Röslera synowiec, następca) we Wiedniu, I., Regierungsgasse, 4.

Prawdziwa da nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Kutach w aptece A. Zagajewskiego; w Warężu w apt., w Kołomyi u Stenzla apt. Tarnopol: H. Kahaneąe, apt., w Sokalu Eug. Wysoczański, w Warężu B. Krzywobłocki apt. 1981 5–?

BIURO moje przeniosłem do kamienicy p. Gątkiewiczowej przy ul. Sobieskiego l. 18. w Stanisławowie (w pobliżu c. k. poczty)

Dr. Ludwik Łubiński

adwokat krajowy **w Stanisławowie.**

2632 3–4

Urzędnik gospodarczy

dotychczas na posadzie, pragnie zmienić takową od 1. lipca br. Wszechstronnie wykształcony z 15 letnią praktyką, gospodaruje podług najnowszych zasad naukowych i płodozmianów. Jest miłośnikiem chowu inwentarza wszelkiego rodzaju i specjalistą tej gałęzi. Rozumie się doskonale na rachunkowości rolniczej, pojedynczej, oraz lasowości, samodzielnie zarządzał gospodarstwem. Przyjmie posadę za bardzo umiarkowaną stałą pensję lub tantjemę, na żądanie może złożyć kaucję. Człowiek 30ci kilka lat bezdzietny, wskutek tego ma umiarkowane wymagania. Łaskawe oferty uprasza pod adresem: Urzędnik gospodarczy post. rest. **Rudki.** 2685 1–3

Kretony,

perkale i satyny kolorowe **pikę** brylan. i **dymę** białą **płócienka kolorowe, Oxfort,** i biały **Szierting,** (szczególny gatunek zonesu) **i płótno amerykańskie,** poleca pod gwarancją za **dobroć, trwałość** i sumienną cenę

Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mieszanych

Kowalski i Meyer

Lwów, Rynek, liczba 26.

Babice nad Sanem

fabryka wyrobów glinianych

subwencjonowana przez Wysoki Wydział krajowy — poleca:

piece kaflowe

czysto-białe, kolor, czyli staroniemieckie, **cegły, dachówki, dreny, klomby i wazony.**

Odbierającym większą ilość 2 prc. rabatu. 2553 8–10

Zarząd fabryki.

Zaraz

do wydzierżawienia

630 morgów czarnej ornej ziemi wraz z łąkami, pół mili od stacji kolejowej. Bliższa wiadomość L. S. poczta Płuchów w Złoczowskiem. 2657 3–3

MORSZYN

Zakład zdrojowy, solankowo-borowinowy i hydropatyczny

otwarty od 1. maja.

Położenie górzyste, nader urocze i zdrowe, wśród lasów szpilkowych u podnóża Karpat w powiecie **Stryjskim.**

Kąpiele rzeczne, żętyca; kąpiele solankowe borowinowe ciepłe i zimne, parnie różnorodne i natryski. — Hydroterapia i leczenie elektryką.

Urządzenie wygodne, kuchnia wyborowa we własnym zarządzie dla gości kąpielowych.

Restauracji publicznej nie ma.

Stacja kolei państwowej, poczta i telegraf w miejscu o 300 kroków od zakładu — przyjęcie za porozumieniem listownem tylko leczących się.

Wszelkich objaśnień udziela

Dr. Aleksander Medwej

lekarz kierujący. 2662 3–?

Trawa miodowa

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 zł. 50 ct.,** przy zakupnie naraz **10 korcy,** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskuteczni **J. Bulsiewicz, skład nasion w Bochni.** 2237 15–15

Uwiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt ogłosić Szanownej Publiczności, — że rozpocząłem **handel komisyjny bydłem rogatem i nierogatem,** a zarazem przypominam łaskawej pamięci mój od r. 1872 istniejący **handel komisyjny** w Grossmarkthalle dla rozmaitego mięsa i dziczyzny. — Posyłki mogą bezzwłocznie i niefrankowane tą koleją być uskutecznione. — O zaufanie Szanownej Publiczności prosi 2619 14–?

Stanisław Dziurzyński,

Adres: dla żywego bydła jest: St. Dz. St. Marx.

„ „ mięsa jest: St. Dz., Wien, Grossmarkthalle.

Balsam na nagniotki

niezawodny i radykalny środek do usunięcia tychże w jak najkrótszym czasie. — Cena z dokładnym sposobem użycia 80 ct. Na prowincję z opakowaniem 90 ct.

Skład główny w aptece

Jana Wewiórskiego

przedtem 2330 6–?

Juliusza Nahlika

we Lwowie, ul. Halicka, l. 5.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, że urządziliśmy **skład główny** od niepamiętnych czasów znanej

Wody Bilińskiej

silnej szczawy alkalicznej („Biliner Sauerbrunn"), która o wiele przewyższa wszystkie inne wody tego rodzaju i w kołach handlowych powszechnie jest znana i lubiana, w głównym handlu wód mineralnych dla Galicji i Rosji **E. Mendrochowicza** we Lwowie, istniejącym tamże od lat kilkudziesięciu, dokąd co 8 dni regularnie świeże posyłki naszej wody odsyłane będą.

M. ks. Lobkowicza

Dyrekcja przemysłowa w BILIN (Czechy).

W uzupełnieniu powyższego doniesienia Dyrekcji przemysłowej M. ks. Lobkowicza, oświadczam Szanownym Pp. odbiorcom miejscowym i zamiejscowym, że wszelkie zlecenia w zakresie mego handlu wchodzące jak najpunktualniej i najrzetelniej załatwiać będę, ręcząc za najświeższe napełnianie.

E. Mendrochowicz,

Główny skład wód mineralnych

we Lwowie, Rynek, liczba 44. 2631 5–16

ROLL-VERSCHLÜSSE Vollkommen geräuschlos

aus Stahlblech o

E.S. ROSENTHAL's ERBEN, WIEN.

Zastępca we Lwowie Jan Schumann, handel żelaza.

L. 1370.

Licytacja Szkartów.

W c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach będą sprzedane na publicznej licytacji szkarty drylichowe, zgrzebne, papierowe, sznurowe, żelazo itp

Mający chęć licytowania, mają tu nadesłać swoje pisemne oferty najdalej do dnia 2. czerwca 1885 o godzinie 12. w południe.

Oferty muszą być zaopatrzone stemplem na 50 centów, który przepisać należy się.

Bliższe warunki można przejrzeć w tutejszym ekspedycie w godzinach urzędowych.

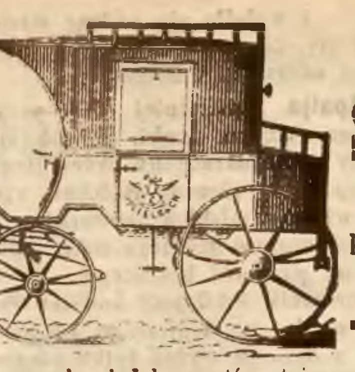
Winniki, dnia 15. kwietnia 1885. 2684 3 3

Adamowsky. Schebesta.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (stacja kolei Transwersalnej) o wodach silnej szczawy alkalicznej słonej, jod i brom zawierającej, urządzony według wszelkich wymogów i postępu otwiera porę kąpielową dnia 20 maja r. b.

Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcja. 2628 2–?



Skład powozów

Schustala i Spł.

nadwornej fabryki

pod kierownictwem znanej firmy

EJ. STROMENGER

Skład uprzęży, siodeł sprzętów stajennych, lakierów powozowych, tłuszczów do skór

Zaopatrzony w Landauskie, Landolety, Karety, Vis-a vis, Faetony, Dorożki, Powozy węgierskie, pocztowe, Tarantasy i t. p — Przyjmuje wszystkie w zakres tego zawodu wchodzące zamówienia. 2599 3–?

Materje sukienne i wełniane

o prawdziwych kolorach tylko z dobrego materjału po 1 złr. meter i wyżej w **resztkach** i całych sztukach, sprzedaje się nader tanio. Wzorki z obowiązkiem zwrotu wysyłają się franco za nadesłaniem 15 ct. w markach. 1309 1 ?

Skład fabryczny sukna „Zum weissen Lamm" w Bernie.

Wiedeń. — Hôtel Métropole

1864 28–40 Ringstrasse, Franz Josefs-Quai.

Wielki hotel pierwszorzędny.

300 pokoi i salony (od 1 złr. wyżej), winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszystkich krajów. Pyszne podwórze oszklone. Kąpiele w Dunaju i biuro telegrafu w hotelu. Stacja tramwaju obok domu. Omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie po umiarkowanych cenach. **L. Speiser** dyrektor.

ASTHME

Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu RUREK LEVASSEURA.

NEVRALGIES

Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgijnych Dra CRONIER.

W Paryżu, Skład główny w Aptece pana Levasseura, rue de Pont-Neuf, ?. Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

Mięszanka traw pastewnych

złożona z nasion ze zbioru 1884 z najszlachetniejszych gatunków traw pastewnych, koniczyny, wyczki i lotusów łąkowych, polecana bardzo do zasiania pastwisk kilkuletnich, jakoteż łąk nowych.

Raz zasiana potrwać może lat 3 do 4 w całej sile, w drugim roku daje 3 do 4 obfite pokosy, dlatego szkoda takową na rok jeden zasiewać.

Na morg wysiewa się 15 kilgr.

50 kilogramów kosztuje 30 złr.

poleca

Główny skład nasion i roślin

J. Stachiewicza

we Lwowie, plac Marjacki, l. 11.

Cennik główny nasion posyłam na żądanie franco. 2596 2–6

Oświadczenie.

[illegible]

EKSTRAKT ORZECHOWY!

Najlepszy i najpraktyczniejszy środek do farbowania siwych włosów, wynalazku **A. Maczuskiego** w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny;** nadają włosom najdalej po 15 minutach kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi. Ze wszystkich znanych farb do włosów, **ekstrakt orzechowy,** jako czysto roślinny ani zdrowiu, ani włosom nieszkodliwy, bez porównania lepszy jest od wszelkich innych farb, części metaliczne zawierających

Cena
1 flakon Ekstraktu orzechowego po zł. 1.50 i 3 zł.
1 słoik Pomady orzechowej po zł. 1 i 2 zł.
1 flakon Olejku orzechowego po zł. 1 i 2 zł.

Składy we Lwowie u Zygm. Ruckera aptekarza i we wszystkich zakładach perfumerji i fryzjerów. 2320 12–20

Szwajcarska CZEKOLADA i KAKAO

Z FABRYKI Amédée Kohler & Fils w Luzannie (Szwajcarja) założona 1820. Odznaczona medalem I klasy. Jeneralny ajent dla Austro-Węgier L. H. BERSTEIN we WIEDNIU IX. Berggasse Nr. 18. 1891 18–24

Szwajcarska czekolada i kakao.

W skutek Najwyższego rozkazu Jego c. k. Apostolskiej Mości

Bogato wyposażona i przez c. k. dyrekcję dochodów loteryjnych zagwarant.

XXIII. Loterja państwowa

na cywilne cele dobroczynne tej połowy monarchii

Ustanowionych 12203 wygranych

w ogólnej sumie **204200 złr. w. a.**

a to: **1 główna wygrana na 60000 złr. 1 główna wygrana na 15000 złr., 1 główna wygrana na 10000 złr., 1 główna wygrana na 5000 zł w 5prot. wolnej od podatku rencie papierowej.**

z 14 poprzedniemi i następującemi wygranemi, dalej 5 wygranych po 1000 zł. i 15 wygranych po 200 zł. w 5prot. od podatku wolnej rencie papierowej, w końcu wygrane w gotówce po 100 zł., 80 zł., 60 zł., 40 złr., 20 zł., 10 zł., 8 zł. i 6 zł. w sumie ogólnej 104.800 zł.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie d. 9. czerwca 1885.

Los kosztuje 2 złr.

Bliższe postanowienia zawiera plan gry, który bezpłatnie nabyć można wraz z losami w oddziale państwowej loterji, Stadt, Riemergasse, 7, 2. piętro, Jacoberhof, tudzież u licznych przedawców.

Losy wysyłają się bez opłaty porta.

Wiedeń 15. marca 1885. 1590 5–6

Z c. k. dyrekcji dochodów loteryjnych.

oddział loterji państwowych.

Największy wybór

towar doborowy

z pierwszorzędnych fabryk

płócien, stołowej bielizny, chusteczek do nosa, ręczników białych i z kolorową bordurą, pończoch, skarpetek, pończoszek dziecinnych białych i kolorowych, pledów, deszczochronów, nieprzemakalnych gumowych płaszczów, gotowej bielizny, najnowszych krawatek, szalików, kołnierzyków i mankietów, koszul, kaftaników i spodeń dr. Jägera.

poleca **po stałych najmierniejszych cenach**

F. S. Bardasz

we Lwowie. 2523

C. k. urząd pocztowy w **Glinianach** poszukuje rutynowanego

Ekspedytora pocztowego

Bliższe szczegóły udzieli tenże c. k. urząd pocztowy. 2688 1–2

OSOBA obeznana z gospodarstwem wiejskiem i robotami ręcznemi, rekomendowana przez zacne osoby, życzy sobie umieszczenia. — Adres: **N. P.** w Pieniakach, poste restante. 2658 3–3

Dr. W. Kretowicz

ordynuje jak dawniej

w Karlsbadzie.

Mieszka **Kaiserstrasse, Stadt Warschau.** 2689 1–6

DOM BANKOWY

Józef Breuer we Lwowie

poszukuje rutynowanego

buchaltera i praktykanta.

2655 3–3

Osoba z dobrego domu, obznajomiona z gospodarstwem wiejskiem, jakoteż i miejskiem, poszukuje w odpowiedniem domu posady do zarządu lub posady bony, mogąc udzielać początków polskiego i niemieckiego języka.

Adres: Poste restante Lwów, l. 32 pod literą: **A. D. G.**

Każdy nagniotek

narośl rogową i brodawki usuwa w krótkim czasie **pewnie i bez bolu** jedynie za pomocą posmarowania pendzlem, **sławny i uznany środek,** preparowany jedynie prawdziwie w aptece Radlauera. — Karton z flaszeczką i pendzlem 50 ct. Z powodu naśladowania tego środka, nie mającego żadnego skutku, należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego „środka na nagniotki" RADLAUERA z **Czerwonej apteki w Poznaniu.** We Lwowie w apt. Zygm. Ruckera. 2400 8–12

Wdowa po byłym urzędniku poszukuje miejsca do zarządu gospodarstwa na wsi lub w miejscu — albo do prowadzenia dzieci. Bliższą wiadomość udzieli z grzeczności Administracja „Gazety Narodowej."

Gustowne, trwałe i tanie

ozdoby architektoniczne

z gipsu, cementu i wapna hydraulicznego poleca pracownia

P. Zacchi'ego

we Lwowie. 2583

Propinacja i młyny

do wydzierżawienia w powiecie Złoczowskim, w Białym kamieniu z przyległościami od 1. lipca 1885. Bliższe szczegóły tylko ustnie na miejscu w zarządzie gospodarczym. 2?4 3–4

Ból zębów

każdego i najgwałtowniejszego rodzaju usuwa trwale i natychmiast sławny LITON gdyby inny środek nie pomógł. **Flakon** 40 i 60 ct. We Lwowie w apt. P. Mikolascha, w Stryju w apt. B. Drągowskiego. 1503 15–27

Biuro nauczycielek.

S. Krzyżanowska

Lwów, ulica Wekslarska, l. 4,

poleca nauczycielki, guwernantki i bony różnej narodowości i różnego stopnia wykształcenia. 2645 2·8

Przyjmuje panienki uczęszczające do Zakładów naukowych na mieszkanie, którym zapewnia opiekę macierzyńską i pomoc w naukach; lekcje muzyki i języków obcych na żądanie, oraz wszelkie wygody za bardzo miernem wynahrodzeniem.

S. Krzyżanowska.

NAUKI

kroju damskiego

ułatwionym sposobem

według **najnowszego systemu francuskiego,** udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs trwa miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.

Cały kurs kosztuje 10 zł

Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej", lub ulica

Sykstuska Nr. 14.

I. piętro w podwórzu vis a vis bramy

Zapisywać się można codziennie od godz. 3 — 6 popoł.

Płyty gumowe z wkładami lub bez kilo złr. 2.50.

Sznury gumowe do dychtowania kilo złr. 2.70.

Kiszki gumowe, sprężynowe, parciane, do spuszczania piwa i wina.



Pasy skurzane z najlepszej skóry od 1 do ... szerokości.

Banty bilardowe angielskie z gumy czerwonej

poleca skład fabryczny 2667 2–6

we Lwowie **R. Krimmera** hotel Żorza.

SZEŚĆ MEDALI ZASŁUGI I DYPLOM UZNANIA!

za niezrównane wyroby

KOSMETYCZNE I TOALETOWE.

MAGNOLINA skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem Magnoliny staje się miękką i delikatna. *Magnolina usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk.* Cena tego znakomitego środka 1 zł. 50 ct.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. Flakon 80 ct.

BRILLANTINA. Powszechnie wiadomo jest, że ozdobą ba nawet dumą mężczyzny jest piękna i starannie utrzymana broda. Aby ją zawsze piękną utrzymać, niezbędnie potrzebą jest do tego BRILLANTINA, gdyż jest jedynym środkiem, który nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk; nie pozostawiając przytem tłustości i nie plamiąc ani rękawiczek, ani bielizny, ani sukien. Cena 50 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu — Cena 1 zł. 20 ct

ESENCJA MIĘTOWA DO PŁUKANIA UST,

oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny do czyszczenia zębów. Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i zepsucie zębów. Pudełko 30 i 60 ct

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Wałowej, Hotel Europejski, Filia w KRAKOWIE, Sukiennice l. 2. 2767 3–?

Kurort Ober-Salzbrunn

na Szlązku.

Stacja kolei (2 godziny z Wrocławia) 403 metr. nad powierzchnią morza; — łagodny klimat górski, celujące swymi alkalicznemi zdrojami pierwszorzędnemi, posiadające wielki zakład żętyczny (żętyca krowia, kozia i owcza, właś. mleko, mleko oślic), starające się przez powiększenie i upiększenie swych zakładów zadosyć uczynić wszelkim wymogom tak w zakładzie, jakoteż co do pomieszkań. — Skuteczne w chorobach krtani, płuc i żołądka, na zołzy, cierpienia nerek i pęcherza, gośćcowych, uciążliwościach hemoroidalnych, szczególnie dla niedokrewnych i rekonwalescentów. Szczególnie sezon wiosenny i jesienny. Wysyłkę wody „Oberbrunu" tudzież zamówienia na mieszkania załatwia

KEFIR sporządzony w książęcej krowiarni przez aprobowanego aptekarza.

1795 1–8 **Książęca inspekcja źródła.**

Wydawca: Dr. Kazimierz Krasicki. Odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej".